Nr. 272. We Lwowie, Niedziela dnia 24. Listopada 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* kwartalnie 5 złr. — cnt. bez *Tyg. Ned.*
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer poiedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Trzy mowy tronowe.

W krótkim przeciągu czasu, bo w przeciągu dni czterech, trzech monarchów zabierało głos, aby przed reprezentacją swojego narodu określić zasady własnej polityki, wyrazić nadzieje, dotyczące bliskiej przyszłości. Mówiliśmy o każdej z tych mów z osobna; teraz zestawimy je razem, dla wykazania ich ogólnego wyrazu.

Trzy tronowe objaśnienia, płynące z trzech ognisk politycznej pracowni świata, musiały być rzeczą arcypożądaną dla ludzkości, niepewnej o jutro, lękliwej o swoje interesa, niespokojnej o los najdroższych dla niej rzeczy. I rzeczywiście, w czasach, jak dzisiejsze, trzy mowy tronowe naczelników trzech najpotężniejszych państw w Europie — bo i Prusy już na prawdę do głównych potencyj liczyć trzeba — są faktem niezmiernie ważnym w historji współczesnej. Są one nietylko pożądanem objaśnieniem, z źródła najkompetentniejszego danem zaniepokojonej ludzkości, lecz są zarazem same przez się wypadkiem, tworzącym sytuację.

Bezsprzecznie w skutek mów tronowych króla pruskiego, cesarza Francuzów i królowej Wielkiej Brytanii, sytuacja z graniczącej z zawikłaniami wojennemi, stała się pokojową. W trzech ogniskach działania europejskiego, kierownicy niewątpliwie pragną pokoju. Ciekawą byłaby niezmiernie charakterystyka porównawcza wszystkich trzech przemówień monarszych i wnioski, jakieby z niej wyprowadzić się dały pod względem położenia trzech państw pierwszorzędnych i co do stanowiska samychże mowców koronowanych. Pracę tę z żalem pominąć musimy, idzie bowiem o wykazanie, dlaczego sytuacja ogólna, głównie nas interesująca, stała się bardziej pokojową, i jak długie trwanie obiecywać można nowemu, pokojowemu okresowi stosunków politycznych.

Sytuacja stała się bardziej pokojową, już choćby dlatego, że król Wilhelm zaręcza, iż jest taką; dodając, że nie spodziewa się, aby dążenia rządu pruskiego, do wypełnienia obowiązków, jakie nań nakłada panowanie nad znaczną liczbą katolickich poddanych, mianowicie obowiązek zabezpieczenia Ojcu świętemu swobody i niepodległości, ścierały się z dążnościami, nakazanemi przez interesa i stanowisko Niemiec, i miały na szwank narazić pokojowe rozwiązanie trudności.

Sytuacja stała się bardziej pokojową dlatego, że cesarz Napoleon pierwszy raz wręcz zapowiedział, iż Niemcy mogą jak chcą urządzać swoje stosunki, i Francja wcale się w to mięszać nie będzie, aż do problematycznej chwili, w którejby przez zmiany w Niemczech interesa lub honor Francji na szwank wystawione zostały. Dla tego również, że na nowo interweniujący na Włoskim półwyspie cesarz Francuzów oświadczył, iż posłanie wojsk francuzkich nie łączyło się z żadną myślą, groźną dla jedności i niepodległości Włoch, wojska francuzkie zaś zgniótłszy w proch pod Mentaną żywioły, zagrażające niepodległości papieża, wkrótce powrócą do Francji. Pokój zaś świata nie jest bynajmniej narażony, podług władcy Francuzów, i od strony Wschodu, bo dotąd wszystkie państwa godzą się na zachowanie całości Turcji, przy polepszeniu losu jej poddanych chrześcian.

Sytuację europejską trzeba nareszcie uważać teraz za bardziej pokojową, aniżeli się nią przed kilku dniami być wydawała, skoro monarchini Anglii, skrupulatnie licząca się w tym względzie z opinią publiczną swojego narodu, zaręcza, że pokojowi nic w obecnej chwili nie zagraża. Polityka zaś gabinetu londyńskiego więcej ma od wszystkich innych rządów w Europie organów właściwych, aby odczuć, jaki jest rzeczywisty utajony stan rzeczy politycznych, i przewidzieć najbliższy porządek dzienny wypadków świata.

Tak więc pokój na dziś zapewniony bardziej aniżeli był kiedykolwiek od roku. Jednak szczerze wątpimy, aby interesa przemysłowe z energią wielką, jak przed laty dziesięciu naprzykład, rozwijać się zaczęły, aby ustała nużąca stagnacja, a życie ludzkości szerokiem i pełnem popłynęło korytem.

Szacowne dla pokoju świata jest przyznanie cesarza Napoleona, że sprawy wewnętrzne Niemiec nie obchodzą Francji; lecz nic to nie poradzi na stan, wywołany gwałtowną przemianą stosunków niemieckich, dokonany przemocą w imię siły materjalnej, na korzyść potęgi przedewszystkiem militarnej, i niekrępującej się żadnemi skrupułami moralnemi, ani żadnemi zobowiązaniami piśmiennemi. Fakt ten, jak złe nasienie, został w dzieje świata rzucony. Kiełkuje i rozwija się wraz z niemi w stosunki, drażniące interesa obce. Napróżno sto razy przedstawiciele tych interesów wstrzymują swoją protestację z ręką, opartą na rękojeści oręża, napróżno cesarz Napoleon wyrzeka się nawet przestrzegania traktatu pragskiego, co oczywiście w mowie swojej obecnej uczynił; konsekwencje przemian dokonanych na polach Sadowej, wciąż rażą i razić będą swoim charakterem przemocy i bezwzględności. Niepewność i bezprawność nowych tryumfów wciąż będzie popychać Prusy po drodze zabezpieczania się przeciw niechęciom i obrażanym interesom, wciąż je popychać będzie do konspirowania przeciw Europie z wrogami tejże. Robota pruska jest dziejową bezwątpienia, bo tworzy jedność narodu niemieckiego, lecz jest fatalnie dziejową, bo ją tworzy bez względu na wolę narodu, na jego współudział.

Po świetnych tryumfach pruskich, odniesionych w końcu zeszłego miesiąca nad oporem południowo-niemieckim, działanie prusko-niemieckie pójdzie przyspieszonym krokiem — sam król to przyznaje; lecz tem prędzej też dotknie tej granicy, w której Francja, mimo powściągania się, doznając zmian we własnem położeniu, powiedzieć sobie będzie musiała, że honor jej czy interesa są obrażone; lub też, co daleko jest prawdopodobniejsze, antagonizm między pruską prepotencją a dawnym stanem stosunków europejskich, wyjdzie na wierzch nagle i z całą zaciekłością przy pierwszej z tych kwestyj europejskich, w które nasze czasy są tak obfite.

Już król Wilhelm w mowie swojej nie taił, że drażliwe stosunki, grożące zawikłaniami pomiędzy Francją a Włochami, przy początku zajścia rzymskiego tworzyły krytyczne dla Prus stanowisko. Uspokajając zaś co do przyszłości sprawy rzymskiej, rzuca pierwszy zawiązek największych zawikłań, zapewniając, że Prusy w tej kwestji przedewszystkiem moralnie działać będą, odpowiednio do międzynarodowych interesów i stosunków Niemiec.

Królowa Wiktorja nawet, reprezentantka zasady niemięszania się we wszystko co za granicami Anglii zachodzi, i tak zwykle dyskretna w ocenianiu czynów innych monarchów, przestrzega tą razą Francję, aby coprędzej wojska swoje z półwyspu Włoskiego wyprowadziła. Widać Anglia, jedyna protektorka spokoju *à tout prix*, nie uważa, aby wszelkie niebezpieczeństwo scysji międzynarodowej minęło, i żywo ją niepokoi dzień każdy, w którym siła zbrojna jednego państwa wyraźnie jest zaangażowaną.

O sprawach wschodnich królowa Wiktorja ani jednem słowem nie wspomniała. Rzeczywiście zdaje się to być najlepszem określeniem stanu kwestji wschodniej. Dziś, w obecnej chwili kwestja wojną nie grozi,— lecz z drugiej strony któż uwierzy po wypadkach roku ostatniego, po rzucaniach się dyplomatycznych i niedyplomatycznych Moskwy, że sprawa groźną być przestała? Sprawa ta dopóty nie grozi wybuchem, póki Moskwa nie uznaje się za dosyć przygotowaną do działania. O rzeczywisty stan rzeczy wypadałoby więc właściwie popytać może w Petersburgu, a nie w Paryżu. Być może, że Moskwa czeka, aż wybuch jakiejś innej kwestji europejskiej sparaliżuje ręce niechętnych jej współzawodników i współopiekunów Turcji. W takim razie o chwilę wybuchu pytaćby wypadało u Boga lub u... p. Bismarka. Nieuniknioną ona jednak być nie przestaje.

Tosamo panuje zatem zawikłanie ogólnego położenia w obecnej chwili, jakie panowało przed półrokiem, jakie panowało przed miesiącem. Sytuacja jest bardziej pokojową, bo tysiące interesów lęka się wojny, bo główni aktory wstrzymują się od walki, nie wiedząc gdzie ona ich zaprowadzi, w jak straszną splącze się katastrofę.

W sytuacji pokojowej jest jednak coś, co pcha ich coraz bliżej i bliżej do starcia, coraz bardziej wikła z sobą fatalne kwestje, ciężące nad Europą. Być może, iż dzisiejsze wypogodzenie się nieba to tylko próba ostatnia oporu niechcących wejść na drogę, na której nikt przyszłości niepewny. Sytuacja nie straciła przecież swego charakteru tymczasowości.

I jakież to wypogodzenie... z wiszącą sprawą rzymską, której doniosłość dziś każdy już pojmuje i z niezadowoleniem ludów połowy Europy?

Wśród tego wypogodzenia, następstwa sytuacji międzynarodowej spadają ciężką odpowiedzialnością przez komplikacje wewnętrzne na monarchę, który sytuacji tej nie sprowadził, lecz zawinił niezapobieżeniem wczesnem, mając środki potemu w swem ręku, aby do tak trudnego i opłakanego położenia nie przyszło. Jakaś Nemezis dziejowa mści się dziś na Napoleonie za brak śmiałości do przeprowadzenia podjętych zadań, za niespełnienie włożonego nań przez historję posłannictwa. Napoleon III. w mowie swojej 1867 roku aż trzy razy potrzebował wspomnieć, że będzie umiał stłumić niezadowolenia, powściągnąć nieprzyjaźne mu zapędy, utrzymać władzę złożoną w jego ręce przed piętnastu laty, silnie i wysoko. Potrzebował wspomnieć, zapowiedzieć tę smutną stronę swojej energii, aby dodać otuchy stronnikom swoim.

Zawikłany, groźny, fatalny stan stosunków europejskich, stan, który trwać nie może długo bez wyraźnego upadku ludzkości, przebija się aż nawet w stosunkach szczęśliwej Wielkiej Brytanii, i w mowie uwielbionej przez poddanych swoich królowej Wiktorji. Cóż za okropny objaw stosunków państwowych, gdy monarcha, gdy kobieta łagodnego i szlachetnego charakteru, z wysokości tronu, podczas uroczystej chwili otwarcia narad wolnego narodu, zaręczać musi, że nie ułaskawi kilku skazańców, że spaść muszą głowy kilku protestujących przeciw uciskowi Anglii. Nawet tragiczny epizod feniański, przyznać trzeba, że smutnie przyświeca tej dziwnej, niby wypogodzonej sytuacji europejskiej.

Faryzeizm nowożytny.

(*W.*) Mówiąc o faryzeizmie nowożytnym, i chcąc określić charakter jego, wypada koniecznie zejść do faryzeizmu starego i przypatrzyć się głównym jego rysom; inaczej trudnoby mieć dokładne wyobrażenie o tych potworach moralnych. Zbyt często spotykamy się z tem wyrażeniem: faryzeusz! — lecz mało kto łączy z tem odpowiednie pojęcie charakteru, i zwykle o faryzeuszach w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu wydaje się sąd pobłażliwszy niż na to istotnie zasługują. A przecież śmiało rzec można, iż jest to najohydniejsza i najszkodliwsza spółka w społeczeństwie ludzkiem.

Aby mieć pojęcie o faryzeuszach za czasów Chrystusowych, trzeba koniecznie zaglądnąć do ewanieli. Tam to ich sposób myślenia, ich charakter, cała ich istota jak najdobitniej skreślone. Widzimy tam, iż całkowitą wagę pokładali w samych tylko powierzchownościach. Obyczaj ich, była to pozorna świętość dla tem łatwiejszego panowania nad umysłami w celach osobistych, a rzeczywiście była to obłuda, pod którą kryły się: pycha, nienawiść wszelkiej prawdy i sprawiedliwości, nietolerancja do najwyższego posunięta stopnia, brak zupełny miłości — a przy tem chciwość, chytrość, podstępy i inne występki. Musieli to być skończeni niegodziwcy, skoro Zbawiciel świata, mający dla wszystkich, nawet jawnogrzeszników miłosierdzie i pobłażanie, dla nich jednych go nie miał, i skoro ośm razy, raz po raz, to swoje: „biada wam faryzeusze!“ do nich wyrzekł (Mat. 23, 13 — 29) „Ślepi wodzowie, mówił — przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda!“ „Wy doktorowie, faryzeusze, obłudnicy! wyście podobni do tych grobów pobielanych, które zewnątrz zdają się być ludziom piękne, lecz wewnątrz są pełne kości umarłych i wszelkiego plugawstwa.“— Musieli to być skończeni niegodziwcy, skoro Zbawiciel świata mając dla wszystkich jak najłagodniejsze wyrazy, ich jednych nazwał wilkami w owczą skórę przyodzianemi — rodem jaszczurczym — i skoro to o nich wyrzekł, iż złodzieje i nierządnice wyprzedzą ich do królestwa niebieskiego — to jest, iż łatwiejsi i rychlejsi będą do upamiętania się i nawrócenia ci ostatni, jak faryzeusze.

Jakoż istotnie, byli to najwięksi wrogowie nowych zasad, jakie Chrystus ogłaszał, a które ich dotychczasową powagę i mniemanie o ich świętości u ludu naruszały, i brudy ich nago przedstawiały. Z nimi to Chrystus przez cały przeciąg swego nauczania najwięcej miał do walczenia. Ileż to ich podstępów odkrywać, ile zarzutów, nędzotę ich wewnętrzną okazujących, odpierać był przymuszony!— Były chwile, kiedy twarz Jego święta rumieńcem wstydu zapłonęła na ten ich cynizm i bezczelność, z jaką się do Niego podstępnie zbliżali, i zginał się do ziemi, kreśląc na niej znaki, aby nie patrzyć na te nikczemne postacie. Do jakiego nareszcie stopnia złość swoją doprowadzili, poucza ewangelia. —

Na nieszczęście ludzkości, faryzeusze nigdy nie wymierają! Jest ich i dzisiaj nie mało na świecie, tak między duchownymi, jak i między świeckimi. — Wszakże najpłodniejsza w nich jest niezawodnie Moskwa — ta Moskwa, gdzie jak mówi Bolesławita „skutki wiekowego despotyzmu objawiają się jako demoralizacja powszechna, brak wiary, zepsucie wrosłe w obyczaje — niecnota przetworzona w system; — gdzie despotyzm moskiewski, jak wszystkie orjentalne, choć się podpiera na religii, musiał naprzód ją strawić, odebrać jej życie i samoistność, aby mu ona nie stawała na drodze, nie była bronią i przeciwwagą dla niego; — gdzie religia, to departament wiary, jak inne departamenta, mający na czele najjaśniejszego pana; gdzie nic bledszego i mniej żywotnego nad religię urzędową cesarstwa, pełną przepychu w zewnętrznych swych obrzędach, a w rzeczy bezduszną....“ Prawdziwie, nie można było żywszemi kolorami oddać religię Moskwy; nie dziw więc, gdy kraj i państwo z taką religią wydaje masę faryzeuszów, kula w kulę do dawnych podobnych.

Myśli te o faryzeuszach nowożytnych przyszły piszącemu, gdy przypadkowo niedawno dostał mu się do rąk nr. *Czasu* 227 z 3. października b. r., gdzie pod rubryką: „Królestwo Polskie“ umieszczony dosłowny list pasterski, a właściwie by go nazwać można „łotrowski“, od konsystorza chełmskiego do grecko-unickiego duchowieństwa tejże diecezji — list, podpisany przez 5ciu takich faryzeuszów, między ktorymi figurują także księża, z Galicji sprowadzeni. — Ton listu tego jest taki, iż zdawaćby się mogło, że tu chodzi o ocalenie wiary ludu, o być albo niebyć diecezji chełmskiej. Jakoż istotnie orzeka ten list o jakichś nowościach w publicznem odprawianiu nabożeństw, duchowi kościoła gr. kt., przepisom apostolskim, postanowieniom ojców św. i bułom rzymskich papieży przeciwnych; — tymczasem pokazuje się, że cała rzecz chodzi o wyrzucenie z cerkwi organów, gdzie się takowe znajdują, i wyrzucenie pieśni nabożnych polskich, mianowicie różańców, gdzie takowe po niektórych cerkwiach przez gr. kt. unitów były śpiewane, co wszystko ci faryzeusze nazywają zamachem Polaków na ruską narodowość, i skażeniem obrzędów, do ostateczności posuniętem.

Któż nie wie, że dawne województwo Lubelskie składa się przeważnie z ludu polskiego, i że przeto gr. katolicy w wielu parafiach od niepamiętnych czasów wyłącznie mówią po polsku, nie znając nawet języka ruskiego. A gdyby nawet nie ta okoliczność, cóżby w tem zresztą było dziwnego, gdyby lud ruski, przez takie przeważające zetknięcie się z ludem polskim, przyjął od tego ostatniego język, a z nim oraz śpiewanie po cerkwiach tu i ówdzie pieśni nabożnych polskich, przez kościół katolicki polski do chwały bożej jako odpowiednie uznanych i używanych? — Czy dla tego, że te pieśni gdzieniegdzie greko-unici po cerkwiach również śpiewają, przestają być katolikami? Czy sam obrzęd grecko-unicki co na tem cierpi? Wszakże ten obrzęd nie w ruskim, ale w starosławiańskim języku, którym nikt dziś nie mówi, odprawia się; a jak łacińskiemu obrzędowi nic to nie szkodzi, że się po kościołach pieśni polskie śpiewają, tak i starosławiańskiej odprawie ta sama okoliczność wadzić nie może, zwłaszcza że te pieśni wtedy lud śpiewa, gdy się przepisane obrzędy nie odprawiają. Słusznie tu zapytać można: czy uniatem nikt być nie może, tylko ten, który mówi po rusku? Czy to należy do konsystorza duchownego, rozporządzać, w jakim języku wierni muszą koniecznie Boga chwalić? Czy greko-unita chwaląc Boga w języku polskim, który może z mlekiem matki został wssany, czyni jaką ujmę chwale bożej?

Albo cóż to tak dalece przeciwnego duchowi obrzędu greckiego, jeźli tu i ówdzie znalazły się organy w cerkwi unickiej, i diak, zwłaszcza tam, gdzie nie ma dobranego chóru śpiewaków, i nie tak go łatwo stworzyć i mieć zawsze pod ręką, przygrywując na organach, a zarazem przyśpiewując, odprawia wraz z księdzem służbę bożą? Czyż to nie lepiej i nie składniej, jak kiedy nieraz sam jeden przeraźliwie ryczy, że aż uszy słuchających bolą? — Prawda, że organów w nabożeństwie dla gr. unitów nie ma przepisanych, ale któryż to z apostołów albo ojców świętych, albo wreszcie papieży organów użycie w cerkwiach gr. unickich choćby w przewidzeniu zakazywał? Wszakże już psalmista mówi: „Chwalcie Pana na głośnych trąbach; chwalcie go na lutni i na harfie; chwalcie go na bębnie i na piszczałce; chwalcie go na strónach i na organach“ (ps. 150). Jeżeliż Dawid, mąż święty, nakazuje chwalić Boga i na organach, kiedy ten instrument wcale nie był wydoskonalony, to jakiemże prawem konsystorz chełmski przychodzi do tego, aby tej chwały, jako przeciwnej duchowi obrz. greckiego zakazywał, gdy ten instrument stał się jednym z najdoskonalszych i na całym Zachodzie nietylko od katolików, ale i innowierców, jako najodpowiedniejszy do chwały Boga został uznany i wprowadzony, i aby organy z świątyń wyrzucać wójtom i braciom cerkiewnym nakazywał?

Są to pytania, na które konsystorz słusznej i sprawiedliwej odpowiedzi daćby nie potrafił; ale zato tym faryzeuszom konsystorjalnym odpowiedzieć by można: „Nie o chwałę Boga, ani o zbawienie dusz ludzkich wam chodzi, obłudnicy! Wam chodzi o zadośćuczynienie waszej złości i nienawiści przeciwko wszystkiemu co katolickie i co polskie; wam chodzi, podli! o przypodobanie się szyzmie i Moskwie, o honory, tytuły i ruble — to jest, wam chodzi o zbawienie dusz waszych własnych w raju świętej Moskwy — bo Polska, dziś zbita, skatowana, skrępowana i obdarta przez tego spanoszonego olbrzyma Północy, dla którego Dawid jeszcze nie został zesłany, nic wam dać nie może! Dla niej owszem trzeba ofiar — i ciężkich ofiar, a do takich dusz wasze skrzepłe wcale niezdolne.“

Wy, katolicy, nie mówicie: „O biedna Polsko! krwią zbroczona niwo! im więcej jesteś nieszczęśliwą, temeś droższa twoim synom!“ — lecz jak capy skaczecie na to dziś pochyłe drzewo! Wy się wypieracie spółki z szyzmą, mówiąc, iż nie macie przy tem żadnych myśli ukrytych, — ale gdzież wasze współczucie dla kościoła katolickiego, dziś przez Moskwę tak srodze uciśnionego, nad którymto uciskiem głowa katolicyzmu ubolewa i po całym świecie katolickim modły do Boga o uchylenie tych ciężkich prób nakazuje? W waszym liście tego współczucia odrobiny nawet nie widać.

O, wiecie wy dobrze, że dziś jeszcze nie są okoliczności po temu, aby się z tą spółką wyjawić: lud bowiem, wierny, wyrzuciłby was jako

Przegląd polityczny.

Wiedeń dnia 22. listopada. Na przedwczorajszem posiedzeniu wydziału konfesyjnego, rozprawiano dalej nad edyktem religijnym Mühlfelda. Nad art. 31. rozpoczęła się obszerniejsza debata, w której przemawiało kilkunastu posłów, między nimi Mühlfeld, Rechbauer, Kuranda — nareszcie uchwalono przyjęcie tego artykułu w następującej osnowie:

„Według dogmatów pewnego kościoła lub zboru religijnego, przysługująca zwierzchnikom urzędowa powaga nad podwładnymi im sługami kościelnymi, może być wypełnianą tylko w granicach ogólnych praw państwa".

Art. 32. i 33. przyjęto w tej osnowie:

Art. 32 „Państwo może — w interesie publicznym na drodze prawnej — słudze jakiegoś kościoła, lub religijnego zboru, zabronić dalszego wypełniania jego czynności, a rząd ma prawo zastosować tę ustawę w pojedyńczych wypadkach".

Art. 33. „Przełożeni i słudzy zborów religijuych mają te same prawa i obowiązki pod względem politycznym, co i reszta obywateli państwa. Zarówno też podlegają oni prawom cywilnym i karnym, tudzież urzędom i sądom państwa".

Art. 34. przyjęto bez zmiany. Brzmi on:

„O nadzwyczajnych zebraniach i pochodach w czasie uroczystości kościelnych, musi się zawiadomić na trzy dni przed ich odbyciem, dla przestrzegania publicznego porządku i bezpieczeństwa ustanowiony urząd, który w interesie publicznym może je także zakazać".

Art. 35. „Zabronione są schadzki tajemne, jeźli się nie tyczą wyłącznie domowych ćwiczeń religijnych".

Wydział odrzucił art. 36., który zabezpieczał każdemu kościołowi i świątyni prawo nietykalności, o ile zezwalałyby na to wymagania sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

Izba panów rozpocznie swe posiedzenia w przyszłym tygodniu. Zajmie się ona rozprawami nad ustawą o zmianie konstytucji państwowej, nad ogólnemi prawami obywateli i nad ustawą o delegacjach.

Mówiliśmy we wczorajszym Przeglądzie politycznym, że Mazzini wydaje z Lugano co raz nowsze odezwy, które podburzając naród, grożą tak dobrze gabinetowi Menabrey jak i samemu domowi sabaudzkiemu. Obok Mazziniego pracuje i stronnictwo tak zwanych autonomistów, które dąży do oderwania Sycylii i prowincyj Neapolitańskich od królestwa Włoskiego. Następująca proklamacja, wytłoczona w jakiejś tajnej drukarni, daje dokłady wzorek politycznego kierunku tych autonomistów:

„Obywatele! Uroczystą jest obecna chwila w dziejach naszej ojczyzny. Niemniej ważne zadanie gwardji miejskiej. Nie gwardji to narodowej neapolitańskiej, która w każdym oddziale okazała się tak wysoko patrjotyczna, przypominać winniśmy, że stoi na straży dobra i bezpieczeństwa kraju, nie zaś interesów stronnictw lub dynastyj, które się zmieniać mogą według czasu i okoliczności. Rewolucja włoska została dokonaną w Neapolu i ofiarami Neapolitańczyków, którzy ponieśli ich więcej, aniżeli wszystkie inne ludy półwyspu. Rewolucja włoska przyrzekła wolność, niepodległość, jedność i pomyślność narodu. O owej pomyślności zbyteczna mówić, albowiem szalonym byćby musiał, ktoby nie widział, w jaką przepaść nędzy wepchnięci jesteśmy. W miejsce wolności mieliśmy patronat klienteli, której cały naród poddany został. Niepodległość jest złudzeniem, bo Włochy są prefekturą cesarstwa francuzkiego, podczas gdy dwie prowincje włoskie, na samym końcu półwyspu leżące, zostają pod rozkazami obcych, niemniej zuchwałych od tak zwanego wielkiego narodu. A teraz znika nawet jedność, skoro Rzym, stolica wybrana wolą ludu, odsuwa się na długo, może na zawsze, przez veto pana Francji i mocarzy, w zgodzie z nim będących.

„Obywatele! Skoro życzenie Włoch, bycia jednem i nierozdzielnem państwem, nie może przyjść do skutku, i umowa dwustronna plebiscytu jest zniweczona — ludy włoskie powracają do swych odwiecznych praw. Jeźli nie ma jednych Włoch, niechajże będą obie Sycylie, a wy powinniście się postarać o ich wolność, niepodległość i pomyślność, a uchronić przed ambicją domu Sabaudzkiego i chciwości owej klienteli.

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze gwardji narodowej neapolitańskiej! Nim nas rozwiążą, co zapewniają, że wkrótce nastąpi, wspomnijcie, że są rzeczy, w których nie ma podwójnego sposobu widzenia, tak, jak nie ma podwójnej drogi w uczciwości. Albo Włochy jedne i niepodzielne z Rzymem za stolicę, albo powrót do królestwa Obojga Sycylii z prawami do własnego istnienia. Wam przypadnie albo hańba, zdradzić ojczyznę, albo chwała uwolnienia jej. Mężowie honoru — wybierajcie!"

Moskwa. Gwałtowna polemika, odnosząca się do zaprowadzenia języka moskiewskiego w prowincjach Nadbałtyckich, która tocząc się najpierw między dziennikami moskiewskiemi, przeszła następnie do prasy zagranicznej, skłoniła Moskwę do następującego półurzędowego oświadczenia:

„Zaprowadzenie języka moskiewskiego w prowincjach Nadbałtyckich pozostawia wszystko w dawnym stanie. Ludność niemoskiewska nie dozna ucisku; rząd nie pogardza tem, co ludności jest drogiem w skutek historycznych warunków, tudzież wykształcenia obywatelskiego i społecznego. Rząd nie pragnie zniszczyć odrębnych cech pojedynczych krajów, lecz owszem szanuje on prawa zatwierdzonych wyznań, i pozwala używać tak dobrze języka niemieckiego, jak i innych ludowych narzeczy. Rząd domaga się tylko od prowincyj Nadbałtyckich, podobnie jak i od innych krajów, bezwzględnego poddania się ogólnym zasadom jedności państwowej, lecz równocześnie rząd pozwala także na istnienie miejscowego kodeksu i na odrębne uporządkowanie stosunków włościańskich. Rząd uwzględnia przy reformie sądownictwa szczególne wymogi prowincyj Nadbałtyckich. Rozpowszechnienie języka moskiewskiego w prowincjach Nadbałtyckich, usprawiedliwia się najpierw potrzebą tego języka, a następnie solidarnością tych prowincyj z guberniami, położonemi w głębi cesarstwa, pod względem politycznym, handlowym i przemysłowym. Zwiększeniem liczby Moskali w prowincjach Nadbałtyckich, dawała się czuć od dawna niedogodność, stworzona używaniem języka niemieckiego przy prowadzeniu interesów w miejscowych urzędach i w administracyjnem wychowaniu, któremu to stanowi rzeczy rząd kładzie tamę, zaprowadzając język niemiecki, jako obowiązkowy." — Cóż powie na to pan Bismark?

Z Rady państwa.

53. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 20. listopada.

(Dokończenie.)

Kanclerz mówi dalej:

Proponowano bezpośrednią reprezentację sejmów krajowych w delegacji, ale temu musiałby się rząd stanowczo sprzeciwić. Sprowadziłoby to kolizje, gdyż w takim razie delegacja i Rada państwa stałyby obok siebie jako dwa ciała, różniące się co do swej konstytucji, a tem samem łatwo mogące nawzajem przekraczać swój zakres działania.

Ze stanowiska praktycznego takie bezpośrednie wybory członków delegacji przez sejmy krajowe, nie byłyby tedy odpowiednemi; ze stanowiska prawnego zaś p. kanclerz nie przyznaje sejmom tej atrybucji na podstawie istnienia szerszej Rady państwa, na którą powoływał się jeden z posłów tyrolskich.

Natomiast odpowiada to temu położeniu rzeczy, by do obrad nad temi gałęziami kompetencji Rady państwa powołane były wszystkie znajdujące się w niej żywioły, i dlatego ułożono projekt do obecnej ustawy tak, że wszystkie żywioły, wchodzące w skład Rady państwa wskutek wyborów sejmowych, wchodzą także w skład delegacji.

Sprawozdanie komisji nie sprzeciwia się w gruncie rzeczy temu zapatrywaniu się rządowemu, ale modyfikuje je w sposób, który rządowi nie wydaje się odpowiednim. Zdaje się, jakoby komisja miała zamiar pogodzić różnorodne w tej mierze opinie, i uwzględnić w części domaganie się bezpośredniej reprezentacji. Rząd przystałby na to, gdyby się to nie działo ze szkodą innych czynników, których zezwolenia spodziewać się nie można.

Kanclerz mówi tu o Izbie panów, nie wdając się w roztrząsanie, czy różnica między nią a węgierską Izbą magnatów w istocie jest tak wielką. Na żaden sposób nie można się spodziewać, by Izba panów zezwoliła na zmniejszenie liczby jej reprezentantów w delegacji.

Jeżeli zaś zarzucają, że projekt rządowy w dalszej konsekwencji nie uwzględnia także i tych różnorodnych żywiołów, z których składają się sejmy krajowe, to kanclerz odpowiada na to, iż Rada państwa uwzględniać ma tylko te żywioły, które się znajdują w jej łonie, nie zaś te, które się znajdują w łonie sejmów krajowych. Gdyby zresztą nieuwzględnienie tych dalszych żywiołów było rzeczywiście wadą projektu rządowego, to proponowana przez komisję zmiana nie usuwałaby tej wady, nie ma bowiem żadnej pewności, że większość Rady państwa przy wyborze 4 członków z całej Izby chciałaby tę właśnie lukę w delegacji zapełnić. W imieniu rządu wypowiada więc kanclerz życzenie, by w tej mierze wrócono do projektu rządowego. (Oklaski i głośne objawy potakiwania).

Rząd od czasu zwołania obecnej Rady państwa nie podnosił nigdy różnicy między obszerniejszą a ściślejszą Radą państwa, bo w obecnych okolicznościach nie wydawało mu się to odpowiedniem. Zwołał on po prostu Radę państwa na podstawie konstytucji, i wyjaśnił jej, dla czego do udziału w niej nie zawezwał krajów korony węgierskiej. Zadaniem Rady państwa jest obecnie pogodzić się z tem, i część kompetencji swej przenieść na delegację w celu wspólnego obradowania z krajami korony węgierskiej. Do tego zaś powołaną jest tylko Rada państwa, nie zaś sejmy krajowe. W tej mierze zapatrywania się rządu i komisji są zgodne.

Nie można jednak porównywać delegacji z komisjami. Do komisyj wybiera Izba ludzi ze swego grona, którzy ten lub ów przedmiot mogą odpowiednio przygotować dla jej obrad. Delegacja zaś ma się zajmować rzeczami, które nie przyjdą pod obrady tej Izby. Skład delegacji musi więc być inny i musi powstawać w inny sposób, niż skład komisji. —

Przy głosowaniu nad §§. 7. i 8. upadły wnioski Wydziału, i wnioski deputowanych Giovanellego i Pergera. Projekt rządowy przyjęto prawie jednogłośnie.

Prezydent zawiadamia Izbę, że Najj. Pan sankcjonował uchwalone przez obydwie Izby Rady państwa ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 45 popołudniu. Następne posiedzenie nazajutrz.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 19. listopada.

(*W*) W chwili kiedy piszę niniejszą korespondencję, telegram musiał wam już przynieść dosłowny tekst mowy, którą miał wczoraj Napoleon przy otwarciu Izb, a której opinia publiczna całego świata z taką gorączkową niecierpliwością oczekiwała. Po licznych niepowodzeniach, których doznała polityka Napoleona w ciągu lat ostatnich, a które sam cesarz przyznał, wspominając w swej mowie w Lille o „czarnych punktach na horyzoncie", należało mniemać, że mowa obecna zawierać będzie wyraźne wskazówki co do środków, za pomocą których cesarz zamierza powetować doznane niepowodzenia, i naprawić popełnione poprzednie błędy. Tymczasem wczorajsze wystąpienie ukoronowanego mowcy nosi cechę olimpijskiego spokoju, pewności siebie i bezwarunkowego zadowolnienia ze swych czynności; o błędach, popełnionych dawniej, nie ma najmniejszej wzmianki, a przez to samo słusznie sądzić można, że i nadal rząd zamierza postępować tą samą drogą, która go doprowadziła do stracenia wpływu na zewnątrz a uroku i popularności wewnątrz własnego kraju.

To też cała zdrowsza i myśląca część publiczności przyjęła mowę cesarską z niezadowoleniem, niemal z oburzeniem, a z wyjątkiem *Constitutionella*, który zdaje się być na to stworzonym, aby wszystkie czynności rządu bezwarunkowo chwalił, dzienniki wszystkich odcieni wystąpiły dziś z ostrą krytyką tego aktu rządowego, i z potępieniem polityki, której ów akt zdaje się być zapowiedzią. Satyryczny dziennik *Charivari* powiada, że do licznych czarnych punktów, przybył nowy i najczarniejszy ze wszystkich, a tym punktem jest sama mowa cesarza. *Liberté* podaje treść mowy w następujących wyrazach: „zbrojny pokój na zewnątrz, a wolność uciemiężona wewnątrz Francji."

Klerykalne dzienniki oburzają się na to, że cesarz wyraził się nadto zimno i lakonicznie o Rzymie a zanadto serdecznie o Włoszech; postępowe zaś mają mu za złe, że nie zapowiedział ustąpienia korpusu francuzkiego z państwa Kościelnego, i że uznał zmiany zaszłe w Niemczech, nie domagając się żadnego wynagrodzenia dla Francji. — Zakończenie mowy, w

---

judaszów — jako wilków drapieżnych; ale uczynki wasze jawnie za was mówią. — Gdyście świętości tego ludu, za pomocą waszych oprawców, z cerkwi wyrzucali, to kobiety zrobiły krzyk, i być musiało, że się rzuciły na tych oprawców. W waszym liście to się nazywa: biedne kobiety obałamucone zrobiły eksces — i każecie ich duszpasterzom, aby im przypominali słowa św. Pawła: „Niewiasta niech się uczy w milczeniu, z wszelkiem poddaństwem" itd. — a zapominacie o tem, że i Chrystus taki sam popełnił eksces, gdy sobie kazał ukręcić bicz, i pędził nim przekupniów i wywracał ich stoły z pieniądzmi w świątyni jerozolimskiej, mówiąc: „Dom ojca mego jest domem modlitwy, a wyście z niego zrobili jaskinię rozbójników!" O wyście gorsi stokroć od tych przekupniów, bo za moskiewskie ruble, honory i tytuły frymarczycie wiarą. — Te biedne kobiety, jeżeli biły w świątyniach waszych oprawców, zasłużyły się tem niezawodnie Bogu, i nie wasze to, zdrajców wiary i podłych służalców tatarsko-mongolskiego despotyzmu, ale imiona tych kobiet zapisze historja na najpiękniejszych swych kartach, a Bóg im przygotuje wieniec nieśmiertelnej chwały!

List wasz jest naszpikowany cytacjami pisma św., ależ i czart ów, który kusił Zbawiciela naszego, zacytował mu pismo św., mówiąc: „Spuść się na ziemię, bo stoi napisano: aniołowie będą cię nieśli". Pokazuje się, iż czarci i faryzeusze umieją gdzie nieco z pisma św., i gdzie im tego potrzeba, cytują, — ale jak najzdrowsza i najskuteczniejsza potrawa w naczyniu miedzianem i zaśniedziałem naciąga w siebie trucizny, tak samo zatrute wychodzi pismo św. z dusz zaśniedziałych, takich jak wy faryzeuszów.

O, biedne to duchowieństwo chełmskie, mające takich czartów swoimi zwierzchnikami! Oni mu cytują pisma św., aby je tem powolniejszem uczynić dla swych niecnych zamiarów, chwalą słabych albo już i zdrajców, i obiecują nagrody — a straszą stałych, i powiadają, że już odezwę posłali do zarządzającego sprawami grecko-unickiemi i do gubernatorów. To znaczy: bierzcie na rozum! wszelki upór pociągnie za sobą wygnanie — Sybir — katusze mongolskie!

Wystawić sobie można położenie tych biedaków z żonami i dziećmi, którym w razie słabości zagraża ostatnia nędza, jak to trafiło już tylu męczenników za czasów Mikołaja po roku 1839. Iluż to zachwianych próby nie wytrzyma! Ale to są dopiero początki...

Od tak drobnych na pozór rzeczy, zaczynali owi sławieni odstępcy i zdrajcy biskupi i prałaci na Litwie i Wołyniu, od oczyszczenia niby obrządku grecko-unickiego z napływów łacińskich, i także kazali wierzyć duchowieństwu swych dyecezyj, że przy tem żadnych nie mają myśli ukrytych, i wcale nie myślą o oderwaniu od kościoła rzymskiego, aż kiedy machinacje ich dojrzały, i były wszystkie okoliczności po temu, skończyli na tem, iż wysłali ów sławny adres do synodu petersburgskiego, w którym najnaiwniej ogłaszają, iż duszą i sercem zawsze z nim byli, chociaż powierzchownie udawać musieli, iż trzymają z Rzymem.

O, zna szyzma moskiewska swoich, zna ona doskonale takiego Wojcickiego i tych z Galicji księży, jakiego są ducha. Gdyby ta szyzma ich odstępstwa nie była pewną, czyż mieszałaby się do spraw katolickich, i brała w opiekę greko-katolików przeciw katolikom łacińskim? Coby jej na tem zależało? — Dziś ona sama wyszukuje pozory, bo uważa gr. unitów za pomocą tych odstępców skrytych prędzej później jako swoich. Chce się ona pierwej uporać z temi resztkami uniatów, — oderwanie kościoła łacińskiego od Rzymu, zostawiła sobie na później. W ks. Wojcickim i w jego spółce, konsystorzu, znalazła ona odpowiednie dla siebie narzędzie, chociaż cały list wzmiankowany dość niezgrabnie ułożony, i zdradza tego wilka, który szuka napaści. On czyni Polskę wrogiem unii, tę Polskę, której Ruś właśnie zawdzięcza unię, które to dzieło jest jednem z najpiękniejszych dzieł Polski, które — niech tam Moskale i moskalofile jak chcą wrzeszczą i dzieje nicują, i twierdzą inaczej — odbyło się spokojnie, bez najmniejszego gwałtu, i tylko siłą przekonania. A robi protektorem unii Moskwę — tę Moskwę, która od czasów Katarzyny na Litwie i innych Zabranych krajach dławiła unię, aż dopokąd w roku 1839 całkowicie nie zdławiła.

Fałsz, chociażby jak ukryty, zawsze jak szydło z worka wylezie na wierzch. Obłuda to lisia i wężowa mądrość, ale dziś już przy takim krytycyzmie historji zwiedzie tego tylko, kto chce być zwiedzionym. Utrzymywać, jak list ów Wojcickiego *et consortes* utrzymuje, że Moskale są protektorami unii przeciw zamachom Polaków, jest to okropna ironia, cynizm za judaszowskie srebrniki! Gdyby Polska była chciała niszczyć unię, byłaby to bez wielkich trudów zrobiła wówczas, kiedy była w całej sile. Przeciwnie są niezbite dowody, mimo krzyków jej zaciekłych nieprzyjaciół, że dla podniesienia uniatów, mianowicie duchowieństwa z tego upadku, w jakim w szyzmie będąc zostawało, czyniła co na owe czasy uczynić mogła. I pewnem jest, że mimo małej oświaty, zawsze duchowieństwo uniackie wyżej stało, jak duchowieństwo szyzmatyckie; a czem jest jeszcze dzisiaj to duchowieństwo w Moskwie, każdy mógłby się przekonać z zeznań własnych tego duchowieństwa.

Pod firmą tej niby protekcji, książę Czerkaski szyzmatyk jedzie z Warszawy do Chełma, aby bronić tamtejszą cerkiew od zamachów na nią Polaków, i każe za pomocą wojska wyrzucać z cerkwi organy, o których zapewne mało kto z Polaków wiedział, a najpewniej żadnemu z nich na organach nic nie zależało. Protekcja to nielada! Czy znalazłby się choć jeden jaki książę w krajach oświeconych Europy, któryby się podobnej misji podejmywał, i w tak drobne wdawał się sprawy? I czemu ten książę nie potrudził się, by porozwalać kuczki żydowskie, które przecież większą niedorzecznością mogą się wydawać w krajach chrześciańskich, jak organy w cerkwi, gr. katolickiej? Czemu ta szyzma Moskwy żyje w zgodzie i dobrem porozumieniu z tylu poganami w swojem obszernem państwie z tylu mahometanami, nareszcie z tylu protestantami? Czemu nie stara się nawrócić te miliony wyznawców raskołu, które się wbrew ukazom w jej łonie mnożą i temu państwu wielkiemi wywrotami zagrażają, a zatem niebezpieczniejsze są dla niej bez wątpienia, niż te nieszczęsne w Chełmie organy? Dla czego właśnie na sam tylko katolicyzm tak zawzięcie Moskwa uderza?

Ci, co to nie od dzisiaj Moskwę znają, twierdzą i powiadają: „Rząd moskiewski rozumie to dobrze, iż katolicyzm jest dlań główną zaporą do zupełnego owładnięcia Polską. Oderwać ją od Europy nie można inaczej, jak zrywając ten węzeł, co ją łączy ze społeczeństwem ucywilizowanem, — nie można ją inaczej zacofać, zniżyć, ociemnić i zrównać z sobą, jak gasząc w niej pochodnię religii." Że ci, co tak twierdzą, mają słuszność — to ani słowa; ale trzeba dodać, że jest w tem coś i demonicznego. Demon wie, zkąd mu największe zagraża niebezpieczeństwo. O fałsze on się nie troszczy. Fałsz łatwo się pogodzi z każdym innym fałszem, tylko z prawdą nigdy, i dla tego uderza na prawdę.

Szyzma, co do różnicy w dogmatach, jak najmniej oddaliła się od katolicyzmu, a dla tego byłaby najbliższa powrócenia na łono jego. Tego się właśnie demon jak najbardziej lęka, i dla tego z taką zawziętością, obleczony w szyzmę, na katolicyzm silnie uderza, i próbuje, czy się go w Polsce całkowicie wyniszczyć nie uda. — Powie kto: a to mistycyzm! Niech będzie i mistycyzm — ale i to mistycyzm: dla czego szyzma zawsze była i jest dziś większym wrogiem katolicyzmu, jak luteranizm, jak kalwinizm, jak nawet mahometanizm, a nietylko w samej Moskwie, ale dałoby się to dowieść i gdzieindziej.

Ale bądź cobądź, daremna to robota Moskwy. Budynek, który ona z takim wysiłkiem, a ze łzami i krwią Polski buduje, prędzej później runnie, jak wszystko to, co było na fałszu i zdradzie, na gwałtach i ucisku zbudowane. Jeżeli Pan nie zbuduje domu, powiada pismo boże, to na darmo trudzili się budowniki. Opatrzność, która i złem się posługuje, i której złe mimo woli i chęci, jako narzędzie służyć musi, zbuduje natomiast co innego. Moskwa zostanie kiedyś tylko tą smutną pamiątką, że nadarmo siliła się dzieło boskie zniweczyć. Gospodarzom zaś, około nieszczęśliwej Polski się krzątającym, aby ją zniweczyć, możnaby przypomnieć bajeczkę Góreckiego, kiedy to Bóg wygnał Adama z raju, a niechcąc aby z głodu ginął, rozsypał po ścieżkach jego żyto. Już wtedy niemądry Adam nie wiedział coby z tem zrobić, — ale nadszedł mądry diabeł i pomyślał: „Nie darmo tu rozsypane garście żyta, musi to w tem ziarnie być jakaś moc ukryta." Robi więc rogiem rów, zgarnął żyto, naplwał, nakrył ziemią i przybił kopytem — a rad, że Boże zamiary przeniknął, z wielkiej radości na całe gardło ryknął i zniknął. Aż tu na wiosnę, na wielkie podziwienie diabła, wyrasta trawa, kwiecie, kłosy i nasienie.

A na zakończenie nie można wszystkim owym faryzeuszom nowożytnym, czy to w togach kapłańskich, czy w uniformach gubernatorskich, czy w szlifach oficerskich, lepszą powiedzieć nauczkę moralną, jak właśnie tę, którą bajeczka podaje: „O wy, co tylko na świat idziecie z północą — chytrość rozumem, a złość nazywacie mocą!... kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie, myśli Boga oszukać — oszuka sam siebie."

Ksiądz uniat z Galicji.

którem cesarz oświadcza, iż potrafi utrzymać powagę swojej władzy i nie zlęknie się przeszkód i niczem nieusprawiedliwionego oporu, opinia publiczna przyjęła za dowód, że sam rząd widzi i uznaje krytyczność swego położenia wobec wzrastającego niezadowolenia kraju i podziemnej agitacji, i że rzucając niejako rękawicę opozycji, chce wywołać przedwczesny wybuch, któryby mu posłużył za pozór do odmówienia liberalnych reform, których zaczynają się już domagać nawet dotychczasowi najpokorniejsi słudzy cesarstwa, a zarazem dał mu możność odzyskania uroku i powagi za pośrednictwem środków represyjnych. To też końcowy frazes mowy cesarskiej wywarł w sercu wszystkich Francuzów najboleśniejsze wrażenie, i śmiało można powiedzieć, że się on przyczyni do podwojenia liczby stanowczych przeciwników cesarstwa. Wszystko to co dotąd powiedziałem, stosuje się tylko do uczciwej i patrjotycznej części społeczeństwa francuzkiego; co się zaś tyczy bankierów, handlarzy i całej owej kosmopolitycznej masy, której ojczyzną jest giełda, a jedynym celem życia pieniądz, to można śmiało powiedzieć, że w sferze tej mowa cesarska przyjętą została z zadowoleniem nieudanem, gdyż wyraziło się ono dość znacznem podwyższeniem kursu papierów na giełdzie.

W sferach tych powiadają, że cesarz uznając trwogę, która opanowała umysły, postanowił rozwiać wszystkie obawy, i dla tego w mowie swej z otwartością i szczerością, niezwykłą u monarchów, rozwiązał stanowczo wszelkie zadania swej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. W kwestjach, niemieckiej, rzymskiej i wschodniej, według mniemania spekulantów paryzkich cesarz stanowczo oświadcza, że uznaje szczerze fakta spełnione w Niemczech, że zgodnie z innemi mocarstwami zamyśla utrzymać całość Turcji i zapewnić przyszłość chrześcian, i że ma nadzieję, iż konferencja doprowadzi do uregulowania stosunków stolicy apostolskiej z Włochami. Nie wiem przez jakie okulary giełda patrzy na mowę cesarza, w której dopatrzyła się rzeczy, których nikt inny nie widzi, ale przekonałem się, że w owym przybytku Plutusa panuje ruch nadzwyczajny i ożywienie, jakiego dawno nie widziano. Zapatrując się zaś na mowę cesarską zimno i bezstronnie, łatwo się dójdzie do tego wyniku, że nie zawiera ona w sobie żadnej stanowczej wskazówki i może służyć za punkt wyjścia dla czynności, najbardziej sobie przeciwnych. W jednym tylko punkcie myśl cesarska wyrażoną jest jasno i dobitnie, a to mianowicie, kiedy mówi o utrzymaniu swej władzy. Ale i pod tym względem giełda nie ma się czego cieszyć, gdyż jeżeli z jednej strony słowa cesarza mogą być uważane za dowód pewności swojej potęgi, to z drugiej nie bez słuszności można je przyjąć za dowód, że sam cesarz uznaje siłę swych nieprzyjaciół. Jeżeli cesarz miał na celu ukrycie swych planów i myśli, to niewątpliwie dopiął swojego zamiaru; jeżeli zaś chciał zadowolnić opinię publiczną i wyświecić swe położenie, to dozna zupełnego zawodu, gdyż nawet zadowolenie giełdy okaże się wkrótce manewrem spekulanckim, a zamęt wyobrażeń i niepewność sytuacji będą większe po mowie niż były dotąd.

Ceremonia otwarcia Izb odbyła się ze zwykłą pompą, publiczność zachowywała się nadzwyczaj zimno, okrzyków nie było żadnych, a zauważano ogólnie, że książę Napoleon nie był obecny przy tej uroczystości. Dziś członkowie Izb zbierają się w salach swych posiedzeń i przystępują do wyboru sekretarzy i do podziału na biura. Opozycja odbywa częste posiedzenia w mieszkaniu p. Marie i upoważniła już pp. J. Favre i Thiersa do interpelowania rządu w kwestji włoskiej, a p. J. Simona, znanego autora wielu dzieł treści filozoficznej i społecznej, do żądania od rządu wyjaśnień co do nadużyć policji i nieprawnych aresztowań, przez nią dokonanych. Rozprawy Ciała prawodawczego będą w tym roku wyjątkowo ciekawe, gdyż liczne błędy, popełnione przez rząd, dostarczą materjału opozycji do krytyki, a rząd, któremu chodzić będzie o ocalenie resztek swej popularności, niewątpliwie bronić się będzie zawzięcie i energicznie.

Aresztowania i rewizje nocne trwają w Paryżu nieustannie, a istnienie wielkiego sprzysiężenia republikańskiego zdaje się być rzeczą niewątpliwą. Prokuratorja odbywa badania z wielką energią i w tajemnicy, a trwoga między inteligencją i klasą wyrobników z dniem każdym się zwiększa. Pozawczoraj rozesłano przez miejską pocztę proklamację bezimienną do Francuzów, w której wyliczone są błędy rządu, z przyczyny których Francja doprowadzoną została do poniżenia i straty swej wolności, a która się kończy wezwaniem do obalenia istniejącego porządku rzeczy i do ogłoszenia Rzeczypospolitej. Proklamacja ta jest drukowaną widocznie na małej ręcznej prasie, i jakkolwiek sama przezsię jest faktem mało znaczącym, w połączeniu z innemi objawami agitacji podziemnej stanowi objaw dość charakterystyczny, szczególniej w społeczeństwie tak wrażliwem i pochopnem do czynu jak francuzkie.

Co się tyczy konferencji, mającej załatwić sprawę rzymską, o której cesarz wspomina w mowie, mogę wam dać niejakie szczegóły co do noty, którą ministerjum spraw zagranicznych wysłało do mocarstw europejskich, zapraszając je do wzięcia udziału w tej konferencji. Szczegóły te nie są jeszcze znane, a mogę was zaręczyć, że posiadam je ze źródła dość pewnego. Nota owa nosi datę dnia 9. listopada i posłana została do wszystkich mocarstw, podpisanych na akcie kongresu wiedeńskiego z r. 1815.

Notę swą zaczyna p. Moustier historycznym szkicem kwestji rzymskiej i wymienieniem wszystkich usiłowań, które robiła Francja w celu rozwiązania tej kwestji, lub doprowadzenia do porozumienia między stolicą Apostolską i Włochami. — Następnie wykazuje p. Moustier, w jaki sposób usiłowania te spełzły na niczem, i dowodzi, że ostatnie wypadki dowiodły, iż załatwienie kwestji rzymskiej jest zarówno pożądanem dla interesów Europy i religii. Francja stanęła pomiędzy niecierpliwością jednych i nieufnością drugich, spokój został przywrócony, dzięki zbrojnej interwencji, władza doczesna jest zabezpieczona od wszelkiej napaści z zewnątrz, należy więc pomyśleć o zabezpieczeniu jej od powtórzenia się podobnych ewentualności, i o utrzymaniu pokoju europejskiego, które jest potrzebne dla wszystkich mocarstw.

W tem wszystkiem nie ma programu określonego przyszłej konferencji, a dla tego można być pewnym, że propozycja Francji spełznie na niczem.

Znamy już mowy króla pruskiego i cesarza Francuzów, jutro zaś będziemy mieli mowę królowej Wiktorji. Jeżeli konstytucyjna królowa Wielkiej Brytanii nie będzie zarówno szczerą i otwartą, jak poprzednicy, to będzie to tylko ostateczny dowód, iż w świecie dyplomatycznym szczerze wyznają i zastosowują owo stare zdanie Talleyranda, iż mowa jest na to dana człowiekowi, aby mógł lepiej ukryć swe myśli.

Świat literacki i teologiczny oczekuje z wielką niecierpliwością wyjścia trzeciego tomu dzieła Renana „O początkach chrześcianizmu“ (*Origines du Christianisme*). Tom ten opuści prasę w końcu tego miesiąca, a poświęcony jest apostolskim czynom św. Pawła. Tom ten odznaczać się będzie głębokiemi studjami i znakomitemi opisami miejscowości, które były świadkami czynów św. Pawła, a dla poznania których autor odbywał w roku pozaprzeszłym umyślną podróż na Wschód. Wywoła ona zapewne nową, równie gwałtowną jak poprzednie, polemikę między obozami wolnomyślicieli i katolików, ściągnie na głowę autora pioruny klątw kościelnych, a co najsmutniejsza, że przez to samo, dzięki dzisiejszemu usposobieniu umysłów we Francji, autor pozyska wielką popularność, a książka jego będzie czytaną przez tysiące ludzi, którzyby nawet o jej istnieniu nie wiedzieli, gdyby nie owa polemika i klątwy.

Kronika.

— **Drożyzna** wszystkich artykułów żywności i innych potrzeb domowych, tudzież pomieszkań, wzmaga się bardzo szybko w naszem mieście, i robi postępy nader dotkliwe dla tych osób i rodzin, których sposób zarobkowania lub utrzymania, przywiązany do stałych cyfer płacy, nie może dotrzymywać kroku stosunkom progressyjnym cen żywności i pomieszkań. Na podanie urzędników gminy miasta Lwowa do Rady miejskiej, wniesione przez dr. Millereta i poparte wymownie przez niego, Rada miejska postanowiła udzielić na czas trwania drożyzny, t. j. do ukończenia przednowku, urzędnikom niższym dodatku w wysokości 24%, urzędnikom zaś wyższym w kwocie 12% płacy. Towarzystwo kredytowe udzieliło swoim urzędnikom i dyurnistom bardzo znaczne zapomogi jednorazowe. Urzędnicy namiestnictwa i dyrekcji skarbowej zanieśli zbiorowe przedstawienia do prezydjów w tym samym celu. Dowiadujemy się także, że dyrekcja krakowskiego Towarzystwa ogniowego, najtrudniejsza bezwątpienia do melioracji płac dla swoich niższych urzędników, tym razem z własnej iniejatywy myśli je polepszyć, choćby tylko prowizorycznie.

— P. **Żółkiewski Zygmunt**, radny miejski i dyrektor zakładu ubogich św. Łazarza, składa wyraz wdzięczności p. Miknlemu, tudzież wszystkim artystom i dyletantom, którzy wzięli czynny udział w koncercie Towarzystwa muzycznego dnia 16. bm., i przyczynili się tym sposobem do wspomożenia znaczną sumą funduszu ubogich; dziękuje również p. Balkowi za bezpłatne wypożyczenie dla koncertu dwóch fortepianów Streicherowskich.

— **Na giełdzie** tutejszej nie było wczoraj żadnych targów.

— **Stowarzyszenie lekarzy.** Dnia 2. grudnia odbędzie się we Lwowie w sali radnej ratuszowej walne zgromadzenie lekarzów w celu ukonstytuowania Towarzystwa lekarzy galicyjskich i przeprowadzenia wyborów członków zarządu. W tym celu rozesłane zostały drogą pocztową statuta i zaproszenia do wszystkich pp. lekarzy, których miejsca zamieszkania w kraju były nam wiadome. Ci więc panowie lekarze, którzy zaproszenia nie otrzymali a do Towarzystwa przystąpić zamierzają, zechcą się zgłosić listownie do tymczasowego sekretarza dr. Riegera we Lwowie nr. 508½.

Komitet przygotowawczy.

— **Z Krakowa.** Ruch umysłowy w Krakowie więcej uśpiony jak kiedykolwiek; księgarze i wydawcy żadnego nie dają znaku życia; jedna jeszcze tylko jest obecnie więcej ruchliwszą od innych swoich współzawodniczek, a tą jest bez zaprzeczenia księgarnia młodego Władysława Jaworskiego, który chociaż drobniejszemi nakładami, wzbogacił literaturę bardzo pożytecznemi publikacjami, a mianowicie wydaniem: Jeografii powszechnej p. Michny, niemniej też kilkoma książeczkami na podarunki dla dzieci, jako to: Lalka od dziadunia, Przygody małej Wandzi, Podarek dla grzecznych dzieci i td. Wszystkie te książeczki w starannem wydaniu, ozdobione są rycinami, a co najwięcej, że ceny nader przystępne. Niemniej też wydawnictwo p. Jaworskiego przysłużyło się aż siedmioma wydaniami kalendarzy na rok 1868. Pierwszy już znany od lat kilku pod tytułem: Kalendarz dla rodzin katolickich. II. Domowy za 25 centów. III. Ścienny 25 centów. IV. Wyłącznie przeznaczony dla adwokatów i notarjuszów 25 centów. V. Rolniczo-informacyjny z dodatkiem konotatnika na rok cały, oprawny w płótno z ołówkiem, obejmujący przeszło 24 arkuszy druku, różnych tabel, przepisów i objaśnień, za cenę 1 złr. 25 c. — Staranność wydania, czystość druku i przystępność cen szczególnie je odznaczają.

Nie możemy tu pominąć i nie uznać zasług p. Jaworskiego w nowym pomyśle ułatwienia publiczności czytania książek i korzystnego nabywania ich, co każdemu z miłujących literaturę polską ułatwi przyjście do księgozbiorku. Takiem oto ułatwieniem jest otworzona *Czytelnia bezpłatna*, której program z otrzymanego plakatu w streszczeniu podajemy: „Wypożyczający nic od czytania nie płaci, lecz będzie obowiązanym miesięcznie przesłać 75 ct., za które otrzyma do wyboru na własność książek, rycin, obrazów, nót wszelkiego rodzaju, po cenach zwykłych kupującemu w księgarni p. Jaworskiego (i w tym celu są katalogi osobno sporządzone) miesięcznie za 75 centów“ a tym samym za czytanie żadnej opłaty czytelnik nie ponosi. Drukowany katalog tej czytelni, jaki mamy przed sobą, zawiera w sobie 1000 kilkaset dzieł wyborowej treści z wszystkich gałęzi literatury polskiej, jest bardzo zachęcający do licznego przyjmowania udziału w czytelni bezpłatnej, pod tak korzystnemi warunkami. Szczęść Boże! Na tej drodze życzymy p. Jaworskiemu powodzenia.

— **Złoczów** d. 21. listopada. Zanim przeszlę obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu przedwyborczych obrad tutejszych, donoszę tymczasowo, że wyborcy tutejsi w rezultacie wczorajszych wyborów omal że się nie znaleźli w położeniu owego znanego z bajki zwierzęcia, co postawione między dwoma niezbędnemi do jego życia potrawami, sianem i wodą, zginęło z głodu, — tak i oni, postawieni między dwiema najznakomitszemi w kraju kandydaturami, a to księcia Feuerbranda, a wielce uczonego i najzacniejszego profesora Zielonackiego — tuż tuż co tylko nie wybrali p. Gnoińskiego.

Książę Adam Sapieha, na 47 głosujących, wyszedł urny 24 głosami, zaś p. dr. Gnoiński otrzymał 23 głosów.

Jeden z przeciwników kandydatury księcia Adama Sapiehy najzabawniej argumentował przeciw tej kandydaturze, bo mówił tak: „Byłem za kandydaturą księcia, ale odkąd *Gaz. Nar.* ośmieliła się twierdzeniem swojem, żeśmy się zgodzili na wybór jednogłośny ks. Adama, nam ten wybór narzucać, odtąd jestem najprzeciwniejszy tej kandydaturze — bo czas już przecie, byśmy się nie dali za nos wodzić panom dziennikarzom.“

— **Trzeci odczyt popularny** na dochód funduszu wdów i sierot po członkach Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, odbędzie się dziś w niedzielę dnia 24. listopada r. b. w sali ratuszowej o godzinie 4. przedpołudniem: o nowszej literaturze polskiej — okres Mickiewiczowski. (Xawery Godebski, kustosz zakładu narod. im. Ossolińskich).

Z Izby sądowej.

Na dniu 21. tm. odbyło się dziesięć rozpraw ostatecznych — obszerne studjum dla prawnika i psychologa.

Widzieliśmy skazanego za zbrodnię obrazy majestatu człowieka z gminu, który nie pojmował, iż mógł obrazić majestat. Podług ustawy został uznany winnym i sędziowie skazali go na najlżejszą przepisaną karę — 3 miesiące ciężkiego więzienia z dwurazowym na tydzień postem.

Sądzono służącego, który czyszcząc suknie, wyciągał swemu panu po kilka reńskich z pugilaresu, aż pan spostrzegłszy się, udał śpiącego i złapał złodzieja na gorącym uczynku. Skradziona kwota była nieznaczna, złodziej przyznał się do winy i kara wypadła nie wielka, na jeden miesiąc ciężkiego więzienia z postem raz w tygodniu.

Wprowadzono potem familię włościańską z pod Cieszanowa — matkę z córką i z synem. — Syn, chłopak 17-letni, pierwszy raz w życiu przed sądem, przejęty trwogą drżał cały, ręce składał i bił pokłony, jak w cerkwi. Z oskarzenia i opowiadania obwinionego dowiedzieliśmy się, że kradł u sąsiadów słoninę, kiełbasy, płótno, a matka i siostra szyły z tego płótna bieliznę. Popełnił pięć kradzieży, ale przy ostatniej sąsiedzi go złapali, złożyli sąd doraźny, wymierzyli z całą dokładnością zniesioną już w zakładach karnych cielesną karę, i odstawili do powiatu. Przemawiały za nim łagodzące okoliczności: jego wiek młody, obietnica poprawy, wreszcie siedzi już w śledztwie blisko 3 miesiące; skazany został na trzy miesiące ciężkiego więzienia, matka zaś i siostra za uczestnictwo w kradzieży, pierwsza na jeden miesiąc, druga na dwa tygodnie więzienia.

Weszła następnie młodziutka 16-letnia dziewczyna. Z dziecinną naiwnością opowiada, że pani jej zatrzymywała pensję, więc ona wzięła sobie sama ze szuflady raz 4, a raz 5 złr., ale zapytana o to przez panią, przyznała się zaraz i oddała wzięte pieniądze. Nie zasłonił jej jednak ani wiek dziecinny prawie, ani niewiadomość może o doniosłości popełnionego uczynku. Fakt dokonany, skończyła lat 14, podług ustawy zbrodnia się jej imputuje, a sędziowie mogą orzekać tylko według martwej litery prawa. Posiedzi jeden miesiąc w więzieniu, a może jaki Liber Sontag wykształci ją na tej drodze, na którą weszła więcej z braku zastanowienia, jak ze złej woli.

Było kilka wypadków ciężkiego cielesnego uszkodzenia, jak to się między naszym ludem dzieje dość często. Tu chłop ukradł prosię z wozu, a właścicielowi odbierającemu stukł o głowę flaszkę z wódką. Drugi uderzył sąsiada, zajmującego krowę ze szkody, lekko patykiem, że mu złamał rękę. Inny znów uderzył matkę pięścią między oczy, że chorowała 14 dni. Skazanymi zostali za to na kilka tygodni, lecz czy bojaźń kary powstrzyma ich nadal od wybuchu zwierzęcej dzikości? Czy inne wpływy na uszlachetnienie ludu naszego, nie byłyby pożądane?

Dzień dzisiejszy zakończyła rozprawa o pobicie księdza r. g. Teodozego Kuryłowicza, przez włościanina, Hrycia Panoczkę z Sulimowa pod Kulikowem. Chłopu umarło dziecię, ksiądz nie chciał pochować; ksiądz się tłumaczy, że było zawcześnie po zgonie, chłop powiada, że chodziło o zapłatę. Chłop przyniósł zmarłe dziecię pod cerkiew, w czasie, gdy ksiądz miał wychodzić z innym pogrzebem, i położył je na marach. Ksiądz skrzyczał chłopa i kazał „kinuty precz“ trumnę, ale chłop zawołał: „to ne twoi mary, ałe hromadzki“ i postawił się księdzu. Ksiądz chłopa laską przez głowę, a chłop księdza za piersi i pięścią w kark kilka razy. Na to rzucili się drudzy przytomni włościanie i oderwali bijącego chłopa. Zgorszenie stało się wielkie, ksiądz był *in pontificalibus* w progu domu bożego i wobec zebranej gromady. Sąd uznał chłopa winnym obrazy duchownej osoby, a więc przestępstwa przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi, i skazał na 6 tygodni ścisłego aresztu. Skazany założył rekurs.

— **Dzieciobójstwo i współudział w morderstwie.** Dnia 20. b. m. stawali przed kolegium 5 sędziów (prezydujący radca sądu krajowego p. Jorkasz, obrońca zast. prok. pań. p. Lewicki, obrońca p. adw. dr. Gottlieb.). Pazia Nestaniec 20 lat, obrz gr. kat., stanu wolnego, zostająca w służbie we dworze w Cewkowie pod Lubaczowem, i jej kochanek Andrzej Masztalarz 26 l., obrz. rz. kat., służący w tym samym dworze, oboje nigdy nie karani. Pazia N. przyznała się w śledztwie, że 26. maja b. r. urodziła w polu dziecię żywe płci żeńskiej i dopóty dusiła je obiema rękami, dopóki nie wyzionęło ducha. Namówił ją do tego jej kochanek jeszcze gdy była w ciąży, który, gdy go podczas porodu o sprowadzenie kobiety błagała, nie chciał tego uczynić, a po porodzie zostawił ją samą w polu, co ją pogrążyło w rozpacz a następnie popchnęło do zbrodni. Gdy jeszcze uduszone dziecię trzymała w rękach, wrócił Masztalarz, wziął dziecię i zakopał w polu, ale w nocy wyjął je ztamtąd i ukrył pod mostkiem w Cewkowie gdzie je wkrótce znaleziono. Toż samo zeznał Masztalarz. Według opinii lekarskiej, dziecię przyszło na świat żywe i zostało uduszone. Przy rozprawie ostatecznej Pazia N. przyznała się do morderstwa, odwołuje jednak swoje zeznania przeciw M., i on podobnież odwołał to co zeznał, nie mogąc jednak umotywować tego odwołania. Sąd skazał Pazię N. na 5 lat ciężkiego więzienia (zgodnie z wnioskiem prok. pań.) a Masztalarza na 10 laj cież. więz. (prok. prop. 12 lat.) Oboje wnieśli rekurs.

Lwów d. 23. listopada.

Polacy w Radzie głosowali przeciw liberalnym zasadniczym ustawom o prawach obywatelskich. Zato powstawano na nich.

Teraz Polacy głosowali za dodatkiem do ustawy delegacyjnej, iż ta ustawa wraz z ustawami zasadniczemi (*Grundrechte*) o prawach obywatelskich ma wejść w życie. Dodatek ten stawia rząd w konieczności wyjednania sankcji cesarskiej dla tych ustaw zasadniczych. Znowu ci sami, co powstawali na delegację za głosowanie przeciw liberalnym ustawom zasadniczym, mają za złe delegacji, że teraz poparła wyjeduanie sankcji dla tych ustaw! Dogódźże tu dziennikarstwu!

Dr. Zyblikiewicz podniósł, że dodatek ten jest niepotrzebnym, gdyż dotąd niewiadomo, jak te ustawy zasadnicze wypadną w Izbie wyższej, czy nie ukróci i tych autonomicznych orzeczeń, które już Izba niższa uchwaliła. Wniosku zaś żadnego nie postawił. Kanclerz br. Benst na to oświadczył, iż usiłowaniem jest ministerstwa, wszystkie autonomiczne orzeczenia utrzymać w Izbie wyższej. Bardzo zręcznie podchwycił to oświadczenie ministerstwa dr. Zyblikiewicz, i oświadczył, iż skoro minister takie oświadczenie uroczyste w imieniu rządu czyni, to Polacy będą głosowali i za dodatkiem i za ustawą delegacyjną. Było to bardzo trafne, publiczne, parlamentarne zobowiązanie p. kanclerza. Wszak Polacy i tak przeciw ustawie delegacyjnej nie mogli głosować, bez narażenia się na pośmiewisko, boć przecie ustawa delegacyjna pomimo opozycji pierwotnej Niemców doszła do skutku w duchu, żądanym przez Polaków! Ach co też to za służalcze wobec ministerstwa oświadczenie było dr. Zyblikiewicza w imieniu delegacji! wołają teraz na naszą delegację. Istotnie w ten sposób wydawać sądy, ganić, potępiać, wszystko zarówno co delegacja czyni, i złe i dobre, i zręczność i niezręczność parlamentarną, i wady i przymioty, aby być tylko zawsze i zawsze w opozycji, to znaczy tyle co nie mieć żadnego celu przed oczyma, jak tylko siebie i swoją opozycję! *Vivat!* my opozycja!

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki czeskie donoszą, że zastępca namiestnika tamtejszego będzie przeniesiony z powodu rozporządzenia, które posłużyło Bielskiemu za powód do rezyguacji z godności burmistrza Pragi.

La France i *Etendard* nie dają wiary wiadomości o jakichś zatargach między Serbią a W. Portą; przeciwnie teraźniejszy minister prezydent serbski Risticz (Christicz) okazywał się zawsze gorliwym polityki tureckiej zwolennikiem.

Köln. Ztg. podaje pod d. 22. bm. następujące wiadomości: Słychać, że arcybiskup paryzki, Darboy ma wyjechać do Rzymu w tajnej misji. Rewizje po domach i uwięzienia trwają dalej w Paryżu; osobliwie aresztowanych jest dużo Włochów; skonfiskowano mnóstwo odezw Mazziniego.

La France upewnia, że nieprawdą jest, aby Moustier przygotowywał nowy okólnik w sprawie konferencji, rząd francuzki bowiem ma i bez tego nadzieję przyjść do porozumienia z mocarstwami. Podług *Liberté* odpowiedź pruska, datowana z dnia 15. bm., nadeszła do Paryża. Gabinet berliński żąda przedewszystkiem wymienienia mocarstw, które zaproszono na konferencję. *Epoque* donosi, że poseł Stanów Zjednoczonych, jen. Dix otrzymał rozkaz od swego rządu, aby wniósł przedstawienie przeciwko wyłączeniu rzeczypospolitej amerykańskiej od udziału w konferencji. Moustier miał przychylnie przyjąć tę reklamację.

Dziennik angielski *Pall Mall Gazette* dowiaduje się, że Austrja w interesie pokoju działa za dojściem konferencji do skutku.

Z Florencji piszą do dzienników francuzkich, że jen. Lamarmora wrócił ze swej misji do Paryża. Pomimo wszelkich usiłowań nie powiodło się mu uzyskać od rządu francuzkiego oznaczenia terminu, w którym wojska francuzkie opuszczą znowu terytorjum papiezkie. Rząd francuzki zamiast przyjąć przedłożony sobie od niego program gwarancji władzy duchownej papieża, robił mu tylko same wyrzuty co do uzbrojeń włoskich i wspomagania przez rząd włoski ochotników garibaldowskich.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 23. listopada	W. A zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	66	60
Losy z roku 1860	83	40
Akcje banku nar.	685	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł. .	181	30
Londyn 10 fnt. szterlingów . . .	122	25
Dukaty cesarskie sztuka . . .	5	81
Srebro za 100 zł. w. a.	130	25

Zapraszam
z upoważniania Wydziału centralnego, celem uorganizowania się Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych w powiecie żydaczowskim, wszystkich jego rozwojowi życzliwych P. T. i wszystkich pp. oficjalistów prywatnych tegoż powiatu, aby się w dniu 1. grudnia b. r. o 10. godzinie rano w Żydaczowie zjechać raczyli.
2812 1—1 **Marceli Nowicki.**

P. Jan Zgl. As. Bud. we Lwowie!
Kilka listów moich nie potrafiły wpłynąć na Pana, abyś zwrócił pieniądze pożyczone w r. 1863 *od bardzo biednej kobiety*, udaję się więc na tę drogę opinii publicznej, z której pan drwiłeś — milcząc. 2811 1—1
Kraków 21. listopada 1867. **J. G.**

Po powrocie z podróży, podjętej celem szczegółowego **przejrzenia tryków** rozpłodowych w tym roku na sprzedaż w owczarniach zarodowych W. ks. Poznańskiego i Galicji, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych obywateli ziemskich, że roboty moje rozpoczynam najprzód w powiatach podhajeckim i brzeżańskim, dla tego proszę o ***wczesne zgłaszania*** się tych panów, którzyby jeszcze zechcieli **powierzyć swe OWCZARNIE** mojemu kierownictwu. Zależy tu raz na zyskaniu czasu, a powtóre, ***że tryki***, w większej zakupione liczbie, ***wypadną taniej*** i koszta transportu o wiele się zmniejszą. 2807 1-3

Wincenty Karśnicki,
hodownik owiec
w Byszowie,
p. Halicz.

Pasztety strasburgskie
w formie kiszek, zawsze świeże; **marony włoskie; jabłka tyrolskie; sery różne; śledzie wędzone**, poleca
F. W. KRÓLIKOWSKI.
2797 2—6

Środek do farbowania włosów,
najprzedniejszy z wynalezionych dotąd, nadaje im natychmiast barwę czarną lub ciemną, flakon większy 1.80 mniejszy 1 złr., opakowanie 20 ct.
Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **Z. Rukera** pod srebrnym orłem. 2790 5—?

PARYZKIE BIŻUTERJE
w stylu
Pierre de Strasse
w złocie i srebrze, zadziwiająco tanie, tak dalece, że cena nie dorównywa połowie kosztów opracowania prawdziwych brylantów — u optyka 2793 2—6
M. BOSKOWITZA we Lwowie,
przy placu Marjackim.

Nieprześcigniona co do rzetelności, gustu i taniości.
CENNIK najpierwszej i największej
FABRYKI
bielizny płóciennej
BRACI BECK
w Wiedniu, Operngasse, 2.

Koszule męzkie, roboty ręcznej, najnowszego kroju, z cienkiego rumburgskiego płótna po **2** złr. 25 ct., złr. 2.50, 3, 3.25, do 3.5 .

z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4, złr. 4.50, 5, 5.50, 6 do złr. 7.

z najcieńszego angielskiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2.50, 2 75. do złr. 3.

kolorowe w najlepszym gatunku po złr. 2.5 , 2.75 do złr. 3.

Kalesony męzkie z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75.

Koszule damskie, z płótna rumburgskiego, gustownego kroju po złr. 2.25, 2.50, 3, 3.50 do złr. 4.

z rumburgskiego batystu, pięknie haftowane po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do 6.50.

Kaftaniki nocne z najcieńszego perkalu, podług najnowszych krojów, gładkie po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

pięknis haftowane po złr. 3.50, 4, 4.50 do złr. 5.

Majtki damskie, gładkie po złr. 1.50, 1.75, do złr. 2, pięknie haftowane po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

Najlepsze kolorowe koszule flanelowe po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do złr. 7.

Maszynowe męzkie i damskie kaftany wełniane po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, złr. 4.50, do złr. 5.

Maszynowe kalesony wełniane po złr. 2.5 , 3. 3.50, 4 do złr. 4.50.

Najlepsze szkarpetki wełniane białe i kolorowe ½ tuzina złr. 5, 5,50. 6, do złr. 6,50.

Cienkie rumburgskie weby 50 łokci po złr. 21, 23, 25, do złr. 40.

Belgijskie weby batystowe 50 łokci po złr. 21, 23, 25 do złr. 40.

Najcieńsze chustki do nosa lanne ½ tuzina po złr. 1.40, 1 80, 2, złr. 2.50, 3, 3.50, do złr. 4.

Francuzkie chustki batystowe do nosa ½ tuzina po złr. 2,50, 3, 3.50. 4. złr. 4.50 do złr, 5. 2583 12—24

ZAMOWIENIA z PROWINCYJ z zaręczeniem najpunktualniejszej usługi po przesłaniu gotówki lub pobieraniem pocztowem wykonują się najrzetelniej.

KOSZULE nie przylegające jak najlepiej, mogą być odesłane napowrót. O podanie objętości szyi uprasza się.

Podarunki na Boże narodzenie.

Albumy na 25, 50, 100 obrazów po	40	ct.	do 6	złr. — ct.
Necesery najnowszego modelu	„ 40	„	— 3	„ — „
Cukierniczki drzewniane . .	„ 60	„	— 1	„ 50 ct.
Kasetki na rękawczki . . .	„ 70	„	— 2	„ 50 „
Portmonetki najlepsze . . .	„ 40	„	— 3	„ — „
Cygarniczki piankowe . . .	„ 40	„	— 5	„ — „
Najlepsze świeczniki pakfongowe za cal	20	„		
Lakierowane pudełka blaszane	„ 20	„	— 1	„ 50 „
Scyzoryki najlepsze angielskie	„ 20	„	— 4	„ — „
Najnowsze paski damskie .	„ 40	„	— 2	„ — „
Garnitury, kołnierzyk i mankiety: Guziki perłowe i z kości słoniowej, złote, imitowane i oxydowane	„ 1	zł.	— 3	„ — „
Najnowsze brosze ditto.	„ 50	ct.	— 2	„ — „
i garnitury tychże, kolczyki składające się z setek srebrnych gozdzików stalowych.	„ 50	„	— 5	„ — „
Wachlarze drzewniane we wszelkich modelach . . .	„ 20	„	— 5	„ — „
Wachlarze jedw. i materjalne	„ 1	zł.	— 6	„ — „

ZABAWKI.

Lalki, kostki, pudełka z zabawkami, klocki do stawiania domków, gry towarzyskie i wiele innych rodzajów zabawek od 10 ct zacząwszy i wyżej. Najprzedniejsze przedmioty toaletowe jako doskonałe niespodzianki na podarunki; pudełka i koszyczki napełnione owocami, perfumerjami i rozmaitemi przedmiotami toaletowemi — od 50 ct. do 5 złr.

Jako rzeczy praktyczne niezbędnie potrzebne w życiu:

Ligroinowy przyrząd do zapalania 60 ct

Politura na meble do polirowania z najlepszym skutkiem wszelkich sprzętów, kosztuje flakon duży z przepisem użycia 60 ct.

Pasta połyskująca do posadzek w celu zapuszczania posadzki bez pomocy frotera; kosztuje pudełko z przepisem użycia 1 złr. 30 ct.

Woda do wywabiania plam, pachnąca; flakon z przepisem użycia 60 ct.

1 tuzin (12 sztuk) **mydełek glicerynowych** (30% glyceryny) 80 ct.

Cenniki tysiąca rozmaitych przedmiotów posyła się bezpłatnie franko. 10% rabatu otrzymują kupujący towarów za 1 zł.

Towary odsyłają się franco na prowincje, jeżeli przysłano gotówką 20 złr. na towary. 2800 1—6

Adres: ***Zur Quelle.***
Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 24.

Wobec tak niskich cen, pochlebiam sobie, iż liczyć mogę na liczne zamówienia.
Sigmund Ehrlich

Pomieszkanie umeblowane,
składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. od frontu, przy ulicy Sykstuskiej Nr. 5 0, od 1. grudnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 2806 1—3

Wyszczególniony na wystawie światowej w **Paryżu** i na wielu wystawach rolniczych **medalami.**
Magazyn SUKNI
ADOLFA WELISCH,
w WIEDNIU
na Mariahilf, Hauptstrasse,
57 teraz na **lszem piętrze,** **57**
poleca Szan. P. T. Publiczności największy wybór eleganckich **sukień męzkich**, podług najnowszych żurnalów, sporządzonych z najlepszych tylko
materyj wełnianych,
po zdumiewająco tanich cenach;
UBIOR JESIENNY
za **16** złr.

Burki podróżne bajowe	od 8 do 25 złr.
Paltoty jesienne	od 9 do 28 złr.
Surduty zimowe	od 6 do 50 złr.
Płaszcze i Havelocks	od 10 do 40 złr.
Futra podróżne	od 36 do 80 złr.
Myśliwskie surduty wierzchnie	od 6 do 20 złr.
Fraki i tużurki	od 14 do 28 złr.
Sutanny	od 16 do 26 złr.
„ wierzchnie	od 15 do 45 złr.
Surduty wiosenne	od 6 do 28 złr.
Surduty na codzień i do kancelarji	od 5 do 20 złr.
Szlafroki	od 7 do 25 złr.
Spodnie na ranne wstanie	od 4 do 12 złr.
Rozmaite kamizelki	od 3 do 10 złr.
Kamasze	od 2.50 do 6 złr.
Ubiory dla gimnastykow	od 2.50 do 5 złr.

Czyniąc zadość życzeniom Szanownych moich odbiorców, utrzymuję także
dobornie urządzony skład
LIBERYJ
tak nowych jako też przenoszonych.
STARE SUKNIE mieniają się na nowe, przenoszonych zaś sukni dostać można tanio w wielkim wyborze.
Polecam równocześnie mój
ZAKŁAD POŻYCZKOWY
futer do podróży i sukień
pod najtańszemi warunkami.
57 Mariahilf, Hauptstrasse **57**
pierwsze piątro
2708 w domu narożnym, 8—?
wchód jedyny obok kościoła „Mariahilf".

Najstosowniejsze podarunki w wilię Bożego Narodzenia i na Nowy Rok!
Ku ochronie i wzmocnieniu ócz
MEDALE z r. 1867.

służą jak najlepiej moje, na tegorocznych wystawach przemysłowych odszczególnione **patentowe okulary do konserwowania wzroku**, jakoteż moje rozmaite inne jak najlepsze optyczne wyroby, ktore po **najniższych cenach fabrycznych** *en gros* i *en detai* przedaję:

Okulary i cwikiery (*pince-nez*)	od 1	do 3	złr.
„ „ invisible	„ 2	„ 4	„
„ „ w srebro lub złoto oprawne	„ 3	„ 6	„
Aparaty stereoskopowe z obrazkami	„ 4	„ 8	„
Perspektywy podróżne i wojskowe	„ 16	„ 24	„
„ teatralne i dalowidze	„ 6	„ 80	„
Mikroskopy i lupy	„ 1	„ 45	„

Laski z dalowidzami, metronomami (taktomierzami) i przyrządami grającemi (dzwonkowemi; wszystkie gatunki wag, jako też wszelkie optyczne i mechaniczne wyroby, sprzedaję daleko taniej, aniżeli gdziekolwiek indziej. Również przyjmuję optyczne przedmioty w zamianę, a nieodpowiedni towar zostanie każdej chwili wymieniany. Zamówienia z prowincji wysyłam za zaliczką pocztową jak najspieszniej i najrzetelniej. 2721 5—?
WEISER, optyk w WIEDNIU, Kärntnerstrasse. Nro 40.

KURACJE ZIMOWE.

Odpowiednie celowi urządzenia naszego zakładu, przyczyniają się także do przeprowadzenia nader skutecznych kuracyj zimowych. Nasza właściwie skombinowana Schrotowsko-Priessnitzowska kuracja, takzwana regeneracyjna (odradzająca) kuracja, zaleca się mianowicie dla tych **chronicznemi cierpieniami dotkniętych**, którzy przechodzili kilkakrotnemi nawrotami **kuracj-medyczną, mineralną i kąpielową** bezskutecznie, przeciw gościowi, reumatyzmowi, nadużyciu leków, na choroby skórne, otyłość syfilityczną, gonovrie i stryktury, na cierpienia dolnych części ciała, drażnienie szpiku w krzyżach, także w razie braku soków życiodajnych itd. Dokładniejszych objaśnień dostarczy bezpłatnie mogący być sprowadzony prospekt.

Nadworn. radcy dr. **Steinbachera** zakład kuracyjny natur. w **Brunnthal** przy Mnichowie w Bawarji. 2676 4—4

Filia c. k. uprzyw. austr.
Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we Lwowie
przyjmuje w godzinach **przedpołudniowych**
Subskrypcje
na
6,000.000 złr. w. a. srebrem
w 30.000 sztukach **akcyj c. k. uprz. kolei Franciszka Józefa** po 200 złr. srebrem, po kursie 70% czyli 140 złr. w. a. w notach bankowych lub państwowych za sztukę,
jakoteż
6,000.000 złr. w. a. srebrem
w 30.000 sztukach **obligacyj pierwszorzędnych** po **200 złr. srebrem** po kursie 84% czyli 168 złr. wal. austr. w notach bankowych lub państwowych za sztukę, na którą to kwoty **publiczna subskrypcja**
w dniach 26., 27. i 28. bież. miesiąca
ogłoszoną została.

Każdy subskrybujący ma 10% subskrybowanej nominalnej kwoty w gotówce, w asygnatach kasowych rozmaitych zakładów bankowych albo w efektach giełdowych po 90% wartości kursowej zaraz przy subskrypcji złożyć.

Subskrypcja będzie zamkniętą tego dnia, w którym liczba przeznaczonych do subskrybowania akcyj i obligacyj pierwszorzędnych zostanie przekroczoną.

Bliższe warunki można przejrzeć w biurze Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. 2804 2—?

We Lwowie, dnia 22. listopada 1867.

Tego roku na wiosnę sprowadziliśmy z **Łańcuta** do Sieniawy **500 sztuk szczepów**, które z wyjątkiem kilku **wszystkie pięknie się przyjęły**. Cześć właścicielowi Łańcuta, że nieszczędził kosztów na założenie tak użyteeznego w kraju upragnionego Ogrodu.

Obecnie niepotrzebujemy za drogie pieniądze sprowadzać z zagranicy drzewek niepewnej jakości, które częstokroć nie odpowiadały naszym oczekiwaniom.

Ogród pomologiczny w Łańcucie pod zarządem p. Szmidta dostarczyć może corocznie 10.000 sztuk najszlachetniejszych drzewek owocowych. 2810 1—2
Od Administracji Dóbr w Sieniawie.

PREZERWATYWA
przeciw
chorobom sifilistycznym
i z niemi połączonym płciowym Dr. medycyny Leo. Doskonały środek ochronny do użytku zewnętrznego przeciw wszelkiej zarazie płciowej. Kosztuje jeden flakon z opieczętowanym przepisem użycia **2** złr. **50** ct.
Skład główny w aptece **Adolfa Berlinera** we Lwowie. 2716 2-8

Najlepszą nieeksplodującą naftę,
najlepszą oliwę do lamp
Moderateur,
poleca jak najtaniej
SKŁAD LAMP DITMARA
we **Lwowie** przy placu **Marjackim.** 2809 1—12

J. G. Poppa
WODA ANATERYNOWA DO UST.

Powodzenie wielkie pewnej nieżwyczajności, jakkolwiekby powszechnie to osiągnięto w skutek Bóg wie jakich trudów i kosztów, będzie zawsze dla pewnych szermierzy przemysłowości wygodnym środkiem ku zwiedzeniu Publiczności, tacy to bowiem polecają do nabycia tanim kosztem towar lichy, podobne, lub jedno noszący miano.

Woda Anaterynowa do ust G. J. Poppa, lekarza dentysty w Wiedniu, Stadt. Bognergasse Nr. 2, którą to wodę od lat 20 jako najlepszy tego rodzaju kosmetyczny wyrób uznają w kraju i zagranicą, jest właśnie osobliwością, której nazwa nadużyta służy celowi wprowadzania w błąd przynajmniej tę część publiczności, która ulegając pokusie pozornej taniości, oszukiwać się daje. Wszelako dostateczną będzie jednorazowa próba dla przekonania się, że za 40 centów otrzyma się może jaką zafarbowaną mieszaninę, ale nie Wodę Anaterynową do ust Poppa, znaną najczęściej, której i dziś jeszcze jak przed 20 laty kosztuje **1** złr. 40 ct. flakon. A woda ta, w skutek rzadkich i kosztownych ingredjencyj, których zastosowanie pomimo wszelkich prób chemicznych dotąd wyłączną tylko wynalazcy jest tajemnicą, tańszym kosztem wyrabianą być nie może,

Celem tego ogłoszenia: ochronienie P. T. Publiczzości od
Pomyłki
i ostrzeżenie.

Poppa Woda Anaterynowa do ust w skutek nowego przez świeży dodatek udnaskonalenia, co się udało świetnie, otrzymała od roku 1864 świeżo prywilej na lat piętnaście, u odróżnić się można łatwo po znaku ochrony marki i wzoru na flakonie i etykecie na zewnątrz z napisem. 2534 3—4

k. k. a. p. n. v. Anatherin-Mundwasser

Rzeczoną Wodę sprowadzać można **prawdziwa tylko** od podpisanego właściciela prywilcju, lub z miejsc do sprzedaży jej postanowionych w Wiedniu, na prowincji i zagranicą, a od czasu do czasu publikowanych.

J. C. Popp,
leknrz-dentysta, **Stadt, Bognergasse Nr. 2.**

Dla Galicji urządzone składy:

We Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteki pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl.

W Bełzie p. Hrymak, **w Białej** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bogusz apt., **w ołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolungu** B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** p. Sommerfeld apt., **w Manasterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** B. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt, **w Serecie** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg. **w Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski. **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 272 „GAZETY NARODOWEJ.“

Główne następstwo ostatniej interwencji francuzkiej.

Dziś nie myślimy dociekać, jakie następstwa może mieć świeża interwencja francuzka w politycznym ustroju całej Europy. Bieg zdarzeń wyjaśni to pytanie w niedalekiej przyszłości. Lecz choćbyśmy przypuścili nawet najlepsze, tj. że załoga francuzka, opuszczając wkrótce nietylko Rzym, ale i całe państwo Kościelne, przywróci między Napoleonem a Wiktorem Emanuelem tę dawną harmonię, która ostatniemi czasy rwać się zaczynała, i pozwoli rozwiązać zawiłą sprawę rzymską zatknięciem trójkolorowego sztandaru na poczerniałych murach Kapitolu: — to jednak musielibyśmy jeszcze wyznać, że wszystkie te zwycięztwa nowożytnego postępu nie mogłyby się więcej zwrócić na trwałą korzyść przymierza francuzko-włoskiego. A dlaczegoż?

Przed niewielu laty, powiedział jeden z najgłębszych myślicieli francuzkich, p. Ed. Quinet: „Francuzi przychodzą zawsze do Włoch, witani jako przyjaciele i zbawcy — a odchodzą obrzuceni błotem i przeklinani“. Prawda ta nie uwydatniła się nigdy w tak jaskrawych barwach, jak w bieżącem stuleciu.

Chociaż Francja oswobodziła Włochy, ale ta sama Francja pragnąc na konferencji zurychskiej przeprowadzić apenińską federację, pod hegemonią papieża, rozdrażniła Włochów; ona przedłużając pobyt swej załogi w Rzymie aż do roku 1866, wzburzyła umysły włoskie; ona dając zeszłego lata Wiktorowi Emanuelowi obronny czworobok wenecki z najwyższem lekceważeniem, dotknęła Włochów w najdrażliwszem uczuciu godności narodowej; ona wreszcie, wysyłając przed miesiącem ponowną okupację do wiecznego miasta, zagładziła tym czynem pamięć wszystkich dawnych dobrodziejstw, i kazała się nienawidzieć całemu włoskiemu narodowi!

Objaw to smutny, ale prawdziwy...

Na Południu i Zachodzie, potrzebował stary kontynent państw sprzymierzonych, któreby powodując się zasadami wolności i braterstwa, opierały się skutecznie północnemu barbarzyństwu, i przewodniczyły Europie na drodze postępu. Położenie geograficzne, pokrewieństwo ras, wspólność interesów, jednem słowem, wszystko przemawiało dotąd za sojuszem francuzko-włoskim, do którego, po upadku domu Burbonów, miała się z czasem przyłączyć i zacofana dziś Hiszpania. Przymierze francuzko-włoskie zdawało się być utrwalonem — a wielu sądzi, że takowe nie przestało istnieć i do dnia dzisiejszego. W razie, jeżeli istnieje, to możemy twierdzić śmiało, że istnieje ono tylko między dwoma rządami, a nie między dwoma narodami. A czy podobny sojusz rządowy długoletniem życiem może się poszczycić, na to niech odpowiedzą dzieje bieżącego stulecia, w którem ponpadały święte przymierza, zawarte między rządami, w którem runęły traktaty, zawarte między rządami, w którem panowanie ludów zaczyna się uwydatniać w caraz wybitniejszych kształtach!

Lud włoski, szczycący się nierównie większą wolnością, jak każdy inny na starym kontynencie, może dziś lub jutro obejmie ster rządu. Nie myślimy, aby potrzebował obalać dynastję sabaudzką, bo lud może tak dobrze panować w konstytucyjnej monarchii, jak i w zupełnie wolnej rzeczypospolitej. Jeżeli mu się uda dotrzeć do władzy wykonawczej, to któż, znając mściwy charakter Włochów, objawiający się zarówno w życiu politycznem jak i społecznem — ośmieli się twierdzić, że ta wzgardzona, podeptana dziś Italia, zostanie wiernym Francji sprzymierzeńcem? Ona złączy się wtedy z każdem mocarstwem w Europie, jeżeli tylko z ofiarowanego związku będzie mogła prawdziwe wydobyć korzyści.

Gdyby jeszcze lud włoski miał więcej zimnej rozwagi, a mniej namiętności i krwi mściwej — to nienawiść całą skierowałby jedynie ku Napoleonowi, co łącząc się z reakcją na starość dla interesów swej dynastji, niewłaściwie z nim postępuje, i w ten sposób, na przypadek śmierci teraźniejszego cesarza, żyłby z narodem francuzkim w prawdziwej przyjaźni,— lecz Włosi, nie odróżniając rządu od narodu, rzucają pioruny nietylko na Napoleona, lecz i na całą Francję.

Dziś, po wysłaniu nowej załogi do Rzymu, potrzebaby kilkuwiekowej pracy i niezliczonych poświęceń ze strony Francji, aby Włochy trwałemi do siebie przywiązać węzłami, a o ile domyśleć się można, Napoleon nie ma więcej zamiaru pracować i poświęcać się dla nich.

Jeźli więc Napoleonowi nie udałoby się nawet wtedy pozyskać narodu włoskiego, gdyby mu pozwolił zatknąć sztandar na Kapitolu, bo nienawiść ku Francji wkorzeniła się nadto głęboko w serca mieszkańców półwyspu: to cóż mówić o prawdziwem przymierzu franko-włoskiem, na przypadek, jeźli cesarz położyłby jakąś zaporę rozwiązaniu sprawy rzymskiej?

Bądź cobądź, głównem następstwem świeżej interwencji francuzkiej, jest potarganie prawdziwego przymierza franko-włoskiego, opartego na woli ludu, i bodajby czyn ten nie oddziałał szkodliwie na losy całej postępowej Europy.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 24. listopada. Książę Leon Sapieha powrócił dziś z Paryża do Wiednia.

Wiedeń d. 23. listopada. Zwykle dobrze poinformowany miejscowy korespondent *Debatty* potwierdza pogłoskę, że wkrótce mają nastąpić nowe mianowania na członków Izby panów. Zaprzecza jednak, aby ten zaszczyt miał spotkać p. Pratobeverę, lub którego z finansistów wiedeńskich, jak głoszą niektóre koła.

Co do stanowiska Austrji w kwestji konferencyjnej, daje ten sam dziennik następujące wyjaśnienia: „Zdaje się, że rozesłane ze strony Francji zaproszenia do wspólnego rozbioru sprawy władzy świeckiej papieża, wywołały między pojedynczemi mocarstwami wymianę zdań, która to wymiana dotychczas nie jest załatwioną. Prawdopodobnem jest, że Prusy dały inicjatywę do tej akcji, i że Austrja bierze w niej udział, w sposób przychylny planom francuzkim. Jeźli *Pall-Mall-Gazette* tyle tylko chce powiedzieć, gdy mówi o zabiegach Austrji na korzyść konferencji, to doniesienia jej mogą być uważane za prawdziwe, bo trudno przypuścić, żeby Austrja w tym względzie coś więcej mogła uczynić jak tyle, że zgodziła się na projekt.“ *Debatte* utrzymuje dalej, że sprawa konferencji w ogóle w pomyślniejsze wstąpiła w ostatnich czasach stadjum, bo udział Rzymu, Włoch, Austrji i Bawarji jest już zapewniony. Nieprawdą jest wszakże, aby Austrja miała żądać gwarancji świeckiej władzy papieża.

Niemcy. Sprawozdanie komisji skarbowej saskiej Izby deputowanych wniosło w budżecie spraw zagranicznych, aby przyjąć żądania rządu, a między innemi 46.167 talarów na koszta utrzymania poselstw, gdyż jest zdanie, że zwinięcie istniejących jeszcze poselstw nie jest w tej chwili stosowne.

Badeńska Izba poselska przyjęła po czterodniowych rozprawach w całej treści pruską ustawę wojskową, wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Według półurzędowego doniesienia dziennika *Süddeutsche Presse*, rząd bawarski przyjmując zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji, oświadcza równocześnie, że konferencja powinna sobie wziąść za zadanie utrwalenie pokoju, dla tego rząd włoski i papiezki powinien w niej wziąść udział. Ten sam dziennik twierdzi, że pogłoski o mającej nastąpić abdykacji króla Ludwika są zupełnie fałszywe, podobnie jak są zmyślone doniesienia, że p. Beust wracając z Paryża, wzywał księcia Hohenlohe, aby Bawarja przystąpiła do polityki francuzko-austrjackiej.

W sejmie pruskim lewica jest za adresem. Wnioskowi stronnictwa narodowego, domagającemu się zawieszenia śledztwa, jakie wytoczono Twestenowi, nie przepowiadają zbyt dobrego skutku.

Francja. Cesarz Napoleon dał byłemu swemu pełnomocnikowi przy dworze florenckim, p. Villestreux, za jego wzorowe zachowanie się w czasie ostatnich wypadków, krzyż legii honorowej. Półurzędowe dzienniki donosząc o tym dowodzie łaski monarszej, dodają ze swej strony uwagi, które we Florencji nie przeminą bez wywarcia pewnego wpływu. Wiele czasopism umieszcza następujący dopisek:

Paryż d. 20. listopada.

„Panie redaktorze! Dziś z rana o godzinie 6tej zbudził mnię ze snu komisarz policyjny z dwoma ajentami. Panowie ci wpadłszy, pytali, czy niemam broni i prochu, poprzerzucali wszystkie moje familijne papiery, wydarli kilka kart z mej książeczki, służącej do robienia notatek, i oddalili się, nie dawszy mi żadnego wyjaśnienia. Sądzę, panie redaktorze, że nie od rzeczy będzie podać te dziwne zajścia do wiadomości opinii publicznej.

Paul Ghaulet, doktor medycyny.“

Okazuje się z tego, że prawdziwemi są doniesienia naszego paryzkiego korespondenta, który w liście, umieszczonym w przedwczorajszej Gazecie, pisał o licznych aresztowaniach i jeszcze liczniejszych rewizjach. Zdaje się, że zakład medyczny daje paryzkiej policji najwięcej do czynienia.

Przytrzymano także nie mało osób za to, że się ośmieliły pozdzierać mowę tronową, przylepioną po rogach ulic. PP. Naquet i Accolas znajdują się ciągle w Mazas, gdzie im nie wolno przyjmować nawet najbliższych krewnych.

W poprawczym sądzie policyjnym, odbyła się wczoraj ostateczna rozprawa w procesie osób, przytrzymanych na ementarzu Montmartre. Oskarzonych było tylko czterech. Gabriel Robinet, cywilny inżynier Zleuz, literat Laurent i niejaki Desmareaux. Pierwsi trzej wołali: *A bas la Police! A bas la Rousse!* (rousse jest pogadliwym przydomkiem policji francuzkiej) a ostatni zaś krzyczał: *Vive Garibaldi!*

Prócz tego pan Robinet sprzeciwiał się policji przy aresztowaniu czynną obroną, za co sąd skazał go na trzy miesiące więzienia. Pp. Heur i Laurent skazano na 4 tygodnie, a pana Desmareaux 14 dni do więzienia.

Z Ciała prawodawczego donoszą: Nowy projekt reformy wojskowej zgadza się po większej części z ostatnim wnioskiem wydziału, i zachowuje ustawę z r. 1832. w jej głównych zarysach. Czas służby trwa 9 lat. W czasie pokoju żołnierze nie pozostają dłużej jak 5 lat pod sztandarami. Służba ochotników trwa najmniej dwa lata. W narodowej gwardji ruchomej służy się 5 lat. Przytem znajdują się w projekcie niektóre jeszcze przepisy dotyczące urlopów. Prezydent Izby chciał powierzyć ten projekt dawnej komisji, ale przeciwko temu wystąpili pp.: Glais-Bizoin, Picard i Tillancourt. Następnie prezydent przystąpił do głosowania i Izba zgodziła się na ten wniosek.

Ośm biur przeciw jednemu oświadczyło się za przyjęciem interpelacji p. Juljusza Favra, która się tycze polityki zagranicznej i sprawy rzymskiej — lecz natomiast interpelację, odnoszącą się do polityki wewnętrznej, odrzuciło 6 biur, przeciw trzem.

L'Etendard donosi, że gabinet luksemburgski podał się do dymisji.

La Patrie obstaje przy swojem twierdzeniu, że margrabia Moustier przygotował drugi okólnik wyłuszczający bliżej zdanie rządu francuzkiego o konferencji. Dziennik ten dodaje, że druga depesza umotywowaną jest zupełnie tymczasowem porozumieniem. Nie możemy wprawdzie, dodaje *la Patrie*, opierać na tem porozumieniu nadziei zebrania się konferencji, ale oświadcza ono, że układy dyplomatyczne o zwołanie konferencji toczą się między wszystkiemi państwami. *La Patrie* mniema, że w Berlinie tem tłumaczą zaproszenie Saksonii na konferencję, że Saksonia utrzymuje w Paryżu posła. Dziennik ten powiada, że Rattazzi zostanie wybrany prezesem Izby deputowanych. Między zaproszonemi na konferencję państwami wymieniają także Luksemburg. *La Liberté* powiada, że Menabrea wydał d. 9. b. m. nowy okólnik, w którym oskarza Francję o wywołanie ostatnich wypadków we Włoszech.

Stronnictwo tak zwane Thiers-Partie, (lewe centrum) daje znów znaki życia, pomimo że już tylekroć razy poniosło niepowetowane klęski. Wedle *La Presse* liczy ono 50 członków, i obecnie utworzyło klub, który ma zamiar śledzić postępowanie rządu, aby wskutek uczynionych przestrzeżeń, albo się zlać z większością, lub też przedzierzgnąć się w czystą opozycję.

Na dniu 22. bm. rozdzielono posłom księgę niebieską. *Exposé*, dotyczące spraw zewnętrznych, czuje się być szczęśliwem, że w sprawie luksemburgskiej udało się przeprowadzić uchwały londyńskiej konferencji. Mówi ono, że stronnictwo rewolucyjne patrzyło niechętnie na konwencję wrześniową, która z czasem musiałaby była zbliżyć ostatecznie dwór florencki do stolicy Apostolskiej. Jeszcze w styczniu donosiliśmy rządowi włoskiemu o przygotowaniach nad granicą papiezką. W czasie tworzenia się gabinetu Rattazzego ostrzeżenia wasze stały się częstszemi. Chociaż otrzymywaliśmy bardzo jasne zapewnienia, to jednak przykro nam było, żeśmy nie widzieli środków, któreby mogły zaradzić wtargnięciu ochotników. — Księga niebieska mówi dalej, jako dwór florencki, tłumacząc się niemożnością powstrzymania ochotników, zapowiadał wkroczenie do państwa Kościelnego — na co rząd francuzki odparł kategorycznem zabronieniem. — W księdze tej znajdujemy także historyczny szkic ucieczki Garibaldego, jego wtargnięcia na terytorjum papiezkie, i wzmiankę o kierunku anarchicznym, któremu położyli kres dopiero nowi energiczni ludzie, powołani do steru rządu.

Mężowie ci obsadzili niektóre punkta posiadłości Ojca św., lecz widząc ucieczkę Garibaldego, cofnęli się w granice swego państwa, bo polityka nasza ganiła jawnie i stanowczo pojawienie się wojsk włoskich na tem terytorjum. Rząd cesarski powstrzymał wymarsz trzeciej dywizji, i nawet wydano rozkazy, aby nasz korpus ekspedycyjny skoncentrował się w Civittavecchii, a kiedy pokój w państwie Kościelnem jest już przywrócony, to możemy się spodziewać rychłego powrotu naszych żołnierzy. Zwróciliśmy uwagę mocarstw na położenie Włoch i państwa papiezkiego.

Exposé mówi prócz tego o smutnem położeniu Turcji temi słowy: Zobowiązania, jakie Turcja przyjęła na się w roku 1856, i oddane jej usługi ze strony Francji, pozwalają nam przemawiać i nakazują, aby nas słuchano. Myśmy żądali polepszenia losu poddanych państwa ottomańskiego, przez zaprowadzenie prawdziwej równości, tudzież polepszenia administracji, sądownictwa i publicznego wychowania. *Exposé* wyraża więc nadzieję, że radykalne reformy administracyjne i ekonomiczne z pewnością zostaną w Turcji przeprowadzone, konstatuje przedsięwzięte już ulepszenia, i podnosi dobre skutki poradzonych Wys. Porcie, i rzeczywiście dozwolonych koncesyj dla Serbii i Rumunii.

Usiłowania nasze w sprawie kandyjskiej — mówi *Exposé* dalej — nie zostały uwieńczone należytym skutkiem. W porozumieniu z gabinetami: wiedeńskim, berlińskim, petersburgskim i florenckim, żądaliśmy wysłuchania życzeń ludności. Te rady nie zostały wysłuchane. Gdy jednak opór ludności nie ustawał, wysłały mocarstwa notę wspólną, której rozważenie nie wahał się polecić Turcji gabinet angielski w sposób urzędowy. Sułtan nie uznał jednak za stosowne cofnąć swoją dawniejszą odmowę.

Ten sposób zachowania się Turcji spowodował wycofanie się nasze zupełne z tej sprawy, żeby tym sposobem zapewnić sobie na przyszłość zupełną swobodę działania. To stanowiło treść deklaracji czterech mocarstw, doręczonej Turcji przy końcu września. Nie omieszkamy jednak pomimo to wspierać usiłowania Turcji, i spodziewamy się, że uda się jej uspokoić ruchy na Kandji.

Stosunki nasze za Stanami Zjednoczonemi nabrały ponownie cechę zwykłej serdeczności.

Madrycki dziennik *La Lealtad* (lojalność) ogłosił dosłownie zaproszenie, jakie Francja przesłała dworom zagranicznym do wzięcia udziału w konferencji. Tekst mieliśmy jeszcze przedwczoraj, lecz dla braku miejsca musieliśmy się powstrzymać do dziś z jego ogłoszeniem. Zarazem oświadczamy, że trudno wierzyć bezwarunkowo w jego autentyczność, a to z przyczyny, że powyższe czasopismo nie podaje daty, kiedy napisano to zaproszenie.

„Panie! Cesarz ożywiony uczuciami lojalnej przyjaźni dla Włoch, i przejęty ważnością interesów, które się wiążą z bezpieczeństwem i niepodległością tronu papiezkiego, patrzył nieustannie z żywym smutkiem i ciągłą troską na antagonizm, który w skutek wypadków rozdzielił między sobą rządy Papieża i króla Wiktora Emanuela. Najżywszem byłoby życzeniem naszem, gdybyśmy sprowadzili możność porozumienia się, i mogli być spokojnymi świadkami tego rezultatu. Nie zaniedbaliśmy żadnych usiłowań, które nam poddawała zimna rozwaga faktów, a wyliczenie wszystkich w tym względzie użytych środków, byłoby zbyt długiem.

„Mniej zajęci, a mimo tego pragnąć osiągnąć bezpośredni rezultat, i bacząc, aby przez zbyt śpieszne wystąpienie nie przeszkodzić temu rezultatowi, który tylko z czasem dojrzeć może, staraliśmy się uciszyć agitacje jednej strony, a nieufność drugiej, i w tym duchu zawarty został traktat z d. 15. września 1864. Stawiając przyszłość pontyfikatu pod opiekę przyrzeczenia, danego Francji przez Włochy, fakt ten zapewniał Rzymowi bezpieczeństwo, a rządowi włoskiemu środek ukojenia lojalnem postępowaniem swojem niepokoju i nieufności, które się w umysłach rodziły.

„To przezorne postępowanie przeznaczonem było od chwili, gdy zaczynało przynosić owoce do hamowania namiętności, które pod płaszczykiem patryotyzmu, usiłowały wciąż jeszcze sprowadzać ducha ludu włoskiego z jego naturalnych kolei, aby go zrobić narzędziem owego nieporządku, który partja rewolucyjna starała się ze wszystkich stron i wszędzie temiż samemi środkami rozkiełzywać.

„Wypadki zaszłe na półwyspie włoskim, noszą w sobie wielką naukę, i zdolne są zwrócić na siebie uwagę gabinetów europejskich. Jeżeli rząd cesarski musi utrzymać traktaty, które z nim zawarto, i jeżeli stałością swoją dodał nowej siły uczuciom umiarkowania, które chciały we Włoszech wznieść wielkość kraju na podstawie nie wymarzonej, to jeszcze z tąd nie wynika, aby ciężar nałożony na Francję przez wypadki, miał na niej jednej spoczywać. Usiłowania jej, chcąc zupełny cel osiągnąć, muszą być w wysokim stopniu podzielane przez inne rządy, których niemniej jest interesem zjednać w Europie przewagę zasadom porządku i trwałości.

„Obecnie nie istnieją już te względy, które w innych czasach utrudniały gabinetom europejskim zbadanie tej kwestji. Włochy uznane przez mocarstwa, żyjąc z niemi w zgodzie i zatrudnione tylko wewnętrznemi niesnaskami, nie mają żadnego bezpośredniego powodu niepokojenia się i starcia, ale zaprzeczyć nie można, że położenie ich i Rzymu zwraca baczne powszechną uwagę, albowiem położenie to daje powód do zawikłań, i staje się przyczyną obaw. Dzięki zasadom, które w nowożytnym świecie nabyły znaczenia, żaden rząd nie uchyli się dobrowolnie od obowiązku dania poddanym swoim wszystkich wyznań zadosyćuczynienia, którego spokojność ich sumienia wymaga. Nie wątpimy przeto, że rządy europejskie pospieszą z przystąpieniem do naszej propozycji konferencji dla tych ważnych kwestyj. Rozbierając fakta z rozwagą i spokojem, i oczywiście nieprzystępne podrzędnym względom, zgromadzenie to wunajdzie podstawę dla swojej pracy, a nie rościmy sobie w tej chwili prawa wytykania jej granic, albo przesądzania jej orzeczeń.

„Zechciej Pan przedmiot ten poddać pod rozwagę rządu, przy którym jesteś uwierzytelniony. Z naszej strony mamy zaufanie, że rząd ten nie będzie się wahał dać przychylną odpowiedź, i że uzna, jak dalece okoliczności wykażą stosowność bezwłocznego zebrania się pełnomocników.

„Proszę przyjąć itd.

Włochy. *Opinione* ze względu na blizkie otwarcie parlamentu, wyraża życzenie, aby parlament w rozprawach swoich miał na pamięci, że nie należy utrudniać więcej jeszcze położenia politycznego. Dziennik ten wzywa ministerjum, aby się starało odwieźć rząd papiezki od usunięcia urzędników skompromitowanych ostatniemi czasy. Lamarmora wrócił tutaj. Zapewniają, że Francuzi, pomimo przyrzeczenia poprzestania na obsadzeniu Civittavecchii, zajęli inne jeszcze nieobsadzone punkta. Garibaldi nie odpowiedział jeszcze na propozycje wyjazdu do Ameryki.

L'Italie donosi, że rząd papiezki wyda garibaldczyków, wziętych do niewoli. (Patrz. tel.)

Rzym. *Giornale di Roma* pisze: „Wielu garibaldczyków skoncentrowało się nad naszą granicą. Zdaje się, jakoby nie byli uzbrojeni, lecz mimo to zamyślają wtargnąć na nasze terytorjum. 50ciu wpadło dnia 12. bm. do Cerwary i za 3 przytrzymane osoby, żądali ci panowie 8.000 szkudów wykupu. Inni pojawili się w Castiglione, pozrywali papiezkie sztandary i popełnili różne inne nadużycia. Okoliczność ta dodaje odwagi brygantom, którzy ostatniemi czasy zaczęli byli przycichać.“

Pomimo telegramu, nadesłanego z Paryża, nie ma jeszcze żadnej pewności, aby papież miał się zgodzić na przystąpienie do konferencji.

Anglia. Deputowani „Clerkenwell-Meetingu“ Aig, Coffey i Graham udali się dnia 22. bm. do Windsor, aby prosić królowę o ułaskawienie skazanych fenian. Mistrz ceremonii odpowiedział, że królowa może ich przyjąć tylko za pośrednictwem swych odpowiedzialnych ministrów, Jen. Grey, prywatny sekretarz królowej, wziął petycję z oświadczeniem, że ją wręczy członkom gabinetu. Nieskończona liczba mieszkańców, zebrana na ulicach, przyjęła bardzo źle powracającą deputację. Lord-Major kazał ich eskortować aż na dworzec kolei żelaznej, aby uchronić ich osoby od napaści.

Angielska Koresp. utrzymuje, że rząd postanowił rozkazać stracić skazanych fenianów w Manchester d. 24. bm., chyba że królowa ułaskawi ich z własnej inicjatywy. Według telegramu z d. 22. b. m., królowa ułaskawiła tylko fenianina Shorege.

Anglo-amerykańska Koresp. pisze, że jenerał Rousseau przybył d. 8. listopada do Nowego Archangielska, aby moskiewską Amerykę oddać w sposób urzędowy Stanom Zjednoczonym.

Danja. Donoszą ze źródeł bardzo poważnych, że rząd duński rozesłał dworom zagranicznym kartę Szlezwiku, na której oznaczono kolorami wszystkie miejsca, gdzie ludność duńska

miała większość przy wyborach do Izby pruskiej.

Serbja Półurzędowy dziennik serbski, *Vidovdan*, mówiąc o solidarności, jaka istnieje pomiędzy wszystkimi Serbami, bez względu na ich religię (wielu jest między nimi muzułmanów), dodaje, że rząd sprzyja równouprawnieniu wyznań i różnych narodowości, — i nakoniec zapewnia, że książę w sprawie zamordowanego na pokładzie statku „Germania“, uczyni zadość woli narodu.

Turcja. Z Carogrodu wysłano żandarmów i tajnych ajentów policyjnych na Kretę, aby tam uorganizować policję na wzór policji tureckiej. Wiadomość tę podały telegramy jeszcze przed trzema tygodniami. Nie wiemy z jakiej przyczyny powtarzają ją jeszcze teraz.

Reszyd basza zmarł na Krecie.

Jeneralny namiestnik Syrji, podbił wschodnią część Palestyny pod panowanie tureckie.

Z Rady państwa.

54. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 21. listopada.

Prezydujący dr. Giskra. Na ławie ministrów kanclerz br. Beust.

Wniesione są rozmaite petycje, między któremi prośba miasta Suczawy o przyspieszenie sprawy kolei czerniowiecko-suczawskiej w myśl udzielonej już na nią koncesji.

Następują dalsze rozprawy nad ustawą delegacyjną.

Paragrafy 9 do 36, przyjęte są bez żadnej zmiany i dyskusji, podług projektu rządowego, z temi zmianami w §. 9, które się stały potrzebnemi z powodu rezultatu głosowania nad §§. 7 i 8. Tym sposobem przyjęto całą ustawę według brzmienia projektu rządowego, który swojego czasu podaliśmy. Po ukończonem głosowaniu zabiera głos:

Dr. Rechbauer i odwołuje się na oświadczenia, które w swojem i stronników swych imieniu, złożył przy ogólnej dyskusji, t. j., że wtenczas tylko może głosować za ustawą o delegacji, jeżeli wraz z nią sankcjonowane będą inne ustawy, przez rząd przedłożone, i ustawy, nadające wolność wyznań. Chcąc jednak uniknąć pozoru, jakoby przeszkadzał dziełu ugody, modyfikuje swój wniosek co do formy, i stawia go tak:

„Paragraf 37. ustawy o delegacjach brzmieć ma: „Ustawa ta wchodzi w życie wraz z ustawą, zmieniającą kardynalną ustawę o reprezentacji państwa, i z ustawami państwowemi o ogólnych prawach obywateli, o władzy wykonawczej i sędziowskiej.“

Na uzasadnienie swego wniosku przytacza mowca głównie ten argument, że rząd nie wyjawił swego zdania przy obradach nad ustawami wolnomyślnemi, i że nie można mieć absolutnej pewności, czy pójdzie drogą liberalną. Gdy więc ustawa obecna wkłada ciężary na Indy przedlitawskie, wnioskodawca chce, by w odwet zapewniono jednocześnie tym ludom i wolność obywatelską, polityczną i religijną.

Na poparcie wniosku Rechbauera, wstaje cała Izba, z wyjątkiem Polaków, Tyrolczyków i Słowieńców. P. Benst popiera go także.

Herbst oświadcza, że przeciw wnioskowi temu, nieda się przytoczyć żaden rozsądny argument.

Dr. Zyblikiewicz: Wniosek ten wydaje mi się zbytecznym, bo to, do czego on zmierza, zawiera się już we wstępnych słowach ustawy. Stanowisko większości i mniejszości różni się w tej sprawie. Mniejszość nie wie jeszcze nic o treści ustaw, których sankcjonowanie ma zapewnić ten wniosek.

Zamierzaliśmy rozszerzyć autonomię krajów. Wszystkie nasze wnioski upadły. (Oho! z lewicy; potakiwanie z prawicy).

Podług tego, co się dzieje w Izbie panów, jest nawet wątpliwem, czy zostaną nam przyznane ustępstwa, które nam tu mniejszość zrobiła. Przypominam tu księgi hipotekarne, szkoły realne i ludowe. Ustawy, na które mamy się zgodzić w tym wniosku, nie są nam tedy znane, i nie można wymagać od mniejszości, by za niemi głosowała.

Pratobevera robi uwagę, że wniosek Rechbauera nie powiada, by owe ustawy miały wejść w życie w tej formie, w jakiej ją uchwali Izba panów.

Herbst dowodzi, że wniosek nie jest zbytecznym, i że większość nie zawsze jest panią sytuacji, czego doświadczyła wczoraj przy obradach nad wyborami do delegacji z całej Izby.

Beust oświadcza się za wnioskiem, ponieważ i bez tego rząd wszystkie ustawy uważa jako jedną całość. Poleca prawicy, by także przyjęła wniosek Rechbauera, i przypomina, że rząd usiłuje w Izbie panów utrzymać ustępstwa, które większość dla prawicy zrobiła.

Dr. Zyblikiewicz. Po oświadczeniu p. kanclerza, oświadczam w imieniu mego stronnictwa, że i my będziemy głosować za wnioskiem p. Rechbauera. (Oklaski).

Następuje głosowanie, i Izba przyjmuje w 2giem i 3ciem czytaniu ustawę o delegacjach. Przeciw niej głosują: Tyrolczycy, Toman i hr. Barbo.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 23. listopsda.

○ Ustawa o delegacjach została nareszcie i w trzeciem czytaniu według projektu rządowego, a zatem według życzenia koła polskiego przyjętą, a tem samem przezwyciężyła szczupła mniejszość polska, większość niemiecką, która w różne stronnictwa się rozsypując stanowczości koła polskiego ulegnąć musiała. Ustawa jednak została pomnożoną o jeden paragraf, to jest §. 37, nad którego genetyką, i stanowiskiem koła polskiego w obec niego, bliżej się zastanowimy.

Wiadomo, iż zaraz po wniesieniu ustawy o delegacjach na porządek dzienny, poseł Rechbauer oświadczył, iż po drugiem czytaniu wniesie odroczenie trzeciego odczytu aż do czasu, gdy ustawy dotychczas przez większość przyjęte otrzymają sankcję monarszą. Rechbauer, jako też i stronnicy jego, mieli tu na oku tak ustawy konstytucyjne, jako też i wyznaniowe, a więc prawo o reprezentacji państwa, prawa zasadnicze, ustawę małżeńską i szkolną. Wniosek takowy był skierowany przeciwko ministerstwu i miał okazać, iż lewica, głosując za wyborem z grup, czyni ofiarę, za którą sankcjonowaniem tychże ustaw wynagrodzoną być powinna. Kanclerz Beust zrozumiał o co tu chodzi, i zaraz w mowie swej orzekł, iż owe prawa, zarówno z ustawą o delegacji wspólnej do sankcji monarszej przedłoży. Rzecz jawna, że takie oświadczenie było zanadto ogólnikowe, że nie orzekło czasu, w którym się to stanie, nie napomknęło nic o zmianie konkordatu i misji Civellego—ale cóż robić, *l'homme proposé et Beust disposé.* Większość przystaje zaraz na inne zmodelowanie wniosku Rechbauera i na różnorodne przerobienia tegoż, jak to niżej wykażemy. I tu śmie jeszcze *N.fr. Press, Fremdenblatt* i cały zastęp centralów gadać, że Polacy, jak niegdyś Rusini przez Stadiona, tak oni przez Beusta wodzić się dają. Czyż nie właśnie Niemcami, Beust kręci jak marionetami. Wniosek Rechbauera dowodzi tego jasno jak na dłoni. Po niejakiem bowiem czasie, przybrał kształt zupełnie odmienny i żądał, by trzeci odczyt ustawy o delegacjach odroczyć aż do ukończenia ugody finansowej z Węgrami. Chciano się więc godzić finansowo z Węgrami, a właśnie ustawę, na której cała ugoda polega, która w ogóle pod wszelkim względem łączy Węgry z monarchią miano odroczyć! Porzucono więc i ten pomysł, zwłaszcza, gdy po rozmowie z Beustem, Berger w klubie lewicy wykazał, iż z ustawą delegacyjną tylko ustawy konstytucyjne jedność tworzą, zaś ustawy konfesyjne do tejże nie należą. By do tego przekonania dójść, nie trzeba dopiero z kanclerzem się rozmówić, to rzecz jasna; ale tem dr. Berger tylko zakrył, że ani Beust ani Polacy na odwlekanie trzeciego odczytu, tak jak go pierwszy wniosek Rechbauera, lub wniosek w drugiej postaci żądał, nie przystaną. Beust przystać nie może, gdyż przez to cała ugoda z Węgrami, a przeto fundament, na którym on stoi, odwlecby się mogła Bóg wie dokąd; Polacy znów na to zgodziéby się nie mogli, gdyż w ten sposób trzeci odczyt mógłby być odroczonym aż do trzeciej kadencji, a tymczasem wszelkie inne ustawy centralizacyjne wniesione, przeciw którymby Polacy swem wyjściem protestować nie mogli, a filuterna lewica na domiar tego, mogłaby wreszcie całą jeszcze ustawę w trzeciem czytaniu odrzucić! Wszakże głosiły już służebne jej dzienniki, jak mało im na całej tej ugodzie z Węgrami zależy. Rechbauer więc przystał na trzeci przykrój swego wniosku. Opierając się na dopiero teraz odkrytej jedności między ustawą delegacyjną a ustawą o reprezentacji państwa, i 4 ustawach zasadniczych, zażądał, aby trzecie czytanie ustawy delegacyjnej zaraz po drugiem nastąpiło, tylko prawomocność tejże ustawy ma zarówno z prawomocnością wyżwymienionych ustaw wejść w życie. Ten wniosek czynił podwójną usługę, raz, że ci, co sobie ustawy zasadniczej życzą, będą głosować za ustawą delegacyjną, i *vice versa.* Giskra sam usilnie nakłaniał do takiej stylizacji Rechbauera, niemniej jak i Beust, a to szczególnie, że się spodziewano, iż i Polacy za tym wnioskiem będą. I rzeczywiście, gdyby delegacja polska pewną była, że nadmienione ustawy, czyniące już i tak uszczerbek autonomii krajowej nie zostaną w Izbie panów na ich niekorzyść zmienione, i że Izba deputowanych tych nowych zmian nie uzna, bezzwłocznieby za tym wnioskiem głosowała. Ale właśnie, gdy koło polskie nad tem głosowało, dostaje wiadomość przez księcia Sanguszkę i ks. Jabłonowskiego iż komisja konstytucyjna Izby panów akademie techniczne i urządzenie ksiąg hipotecznych napowrót Radzie państwa oddaje, iże nawet min. Hye zupełnie na to się zgadza. Cóż więc miała teraz delegacja polska uczynić, zwłaszcza gdy minister Hye za centralizacją ściślejszą obstaje? Droga była podwójna. *Albo przeciwko wnioskowi głosować, albo zmusić ministerjum do dania pewnych oświadczeń, iż nie myśli zezwolić na zmianę ustaw przyjętych na niekorzyść autonomii. Wszak niemiecka większość przymusiła rząd przez usta Rechbauera do oświadczeń względem ustaw zasadniczych i wyznaniowych, dlaczegożby Polacy nie mogli zażądać od ministerjum pewnych oświadczeń względem ścieśnienia autonomii, zwłaszcza, iż członek gabinetu centralizacyjnej polityki się czepił.* Gdy jednak Polacy obrali drogę pierwszą, to jest poprostuby kontragłosowali, posądzonoby ich o ultramontanizm, o tyrolczykowstwo, gdy tymczasem drugą drogę obierając, wyświecają *a*) swe położenie i powód kontragłosowania, *b*) mogą ministrów do oświadczeń zmusić i zaraz ich za słowo brać. I tak się stało. Polska delegacja obrała drugi środek, i przymusiła przez mowę dr. Zyblikiewicza pana Beusta, który tymczasem przez dr. Ziemiałkowskiego pouczony został o zajściach w Izbie panów do oświadczenia, iż nigdy nie zezwoli na zmianę ustaw przyjętych, na niekorzyść autonomii. Delegacja polska też zaraz wzięła ministra za słowo, i oświadczyła przez dr. Zyblikiewicza, że po tych słowach niema powodu do nieufności, i głosuje za wnioskiem Rechbauera. Poczem też ustawa o delegacjach prawie jednogłośnie przyjętą została. Kontra z Tyrolczykami — Mühlfeld, Szabel i td. *les extrêmes se truchent. Neue fr. Presse* i cały zastęp centralów wołają, że Polacy narażają sami na szwank prawo, o które im tak wiele chodzi. Głosując bowiem przeciw wnioskowi Rechbanera mogli być pewni, że po odrzuceniu tegoż, Niemcy przeciw całej ustawie by głosowali, ale dodaje *Neue freie Presse*, że wiedzieli Polacy przy głosowaniu nad prawami zasadniczemi, że większości nie tworzą. Skoro tak, jakżeby mogli odrzucać wniosek Rechbauera i na szwank narazić ustawę delegacyjną! Gdzie tu loika? Zkąd u *N. fr. Presse et consortes* pieczołowitość o ustawę delegacyjną, skoro sama mówiła, iż lepiej by cała ustawa nie przyszła do skutku, jak żeby Polacy na swem postawili, a jej paladyny Skene i Szabel nic innego nie zamierzali. „Czuć zgniliznę w państwie duńskiem“...

Kronika.

— **Mościska** dnia 21. listopada. Z powodu niemiłych wyrażeń w Radzie państwa przeciw Jego Eksc. naszemu p. namiestnikowi, uchwaliła Rada gminna miasta Mościsk jednogłośnie, nadać JEksc. hr. Gołuchowskiemu prawo honorowego obywatelstwa miasta Mościsk. Równocześnie uchwalono wnieść petycję do Izby panów o autonomię w sprawie szkolnej.

— **W sprawie stowarzyszeń zaliczkowych** otrzymaliśmy list następujący:

„Odnośnie do uwag moich o stowarzyszeniach zaliczkowych, umieszczonych w nadzwyczajnym Dodatku do nr. 266 *Gazety Narodowej* z dnia 17. listopada b. r., zwracam uwagę na okoliczność, że wedle nr. 319 *Debatty* z dnia 20. listopada b. r., ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innemi naczelnemi władzami orzekło, iż utworzenie Towarzystwa zaliczkowego, które nie będąc stowarzyszeniem akcyjnem wedle wszelkich wymagań ustawy handlowej utworzonem, zamierzałoby przysporzyć dla siebie kapitał obrotowy w drodze kredytu u osób, nie należących do stowarzyszenia, tylko pod tym warunkiem dozwolonem być może, jeżeli w statutach bezwarunkowo osobista odpowiedzialność stowarzyszonych orzeczoną jest za wszelkie, przez stowarzyszenie przyjęte zobowiązania.

„Powyższe ministerjalne rozporządzenie dowodzi zatem, że moje zapatrywanie się na charakter stowarzyszeń zaliczkowych wobec ustawy handlowej uzasadnionem było, a utworzenie podobnych stowarzyszeń wedle projektu, wypracowanego przez komitet Towarzystwa gospodarskiego, jako ustawie nieodpowiadające, byłoby nie możliwem.

W Stanisławowie dnia 22. listopada 1867.

Paweł Skwarczyński.“

Lwów dnia 25. listopada.

Zwołanie sejmu kroackiego aż na dzień 8. stycznia jest wskazówką, że do zwołania delegacji węgiersko-austrjackiej w styczniu nie przyjdzie, gdyż pierwej potrzeba Węgrom załatwić sprawę kroacką. Ztąd wnosić można, że czasu między zamknięciem Rady państwa, i otwarciem posiedzeń delegacyj użyje rząd do zwołania i sesji sejmów krajowych. Według pism wiedeńskich sejmy te mają się zebrać około połowy stycznia.

Wybory do sejmu kroackiego odbywają się właśnie. Węgierskie pisma donoszą, że stronnicy unii z Węgrami będą większością w sejmie, sądząc z dotychczasowych wyborów. I istotnie tak zapewne będzie, gdyż nawet *Zukunft* przyznaje, że unioniści i antiunioniści dotąd równoważą przy wyborach.

Po zawiadomieniu pana Beusta, iż komisja Izby wyższej w duchu centralistycznym zmieniła §§. 11 i 12 ustawy konstytucyjnej, określające zakres Rady państwa i sejmów, udał się pan Beust na posiedzenie komisji i miał tam energiczną mowę przeciw tym, ścieśniającym autonomię krajów koronnych uchwałom. Projektu jednak już komisja zmienić nie mogła, bo finalnie został on uchwalony do przedłożenia w Izbie wyższej. Ale mowa pana Beusta miała zrobić na panów lordów dosyć silne wrażenie, skoro taż sama komisja ustawę delgacyjną uchwaliła bez rozpraw prawie, jak wyszła z Izby niższej. Pan Benst ma zabrać głos w plenum Izby wyższej w sprawie §§. 11. i 12. Stanowisko pana Hyego w ministerstwie, jego wystąpieniem w komisji Izby wyższej za ścieśnicniem autonomii krajowej ma być zachwiane. On to i w wydziale Izby niższej głównie spowodował odrzucenie wniosków podkomitetu, aby szkoły średnie pozostawić zupełnie sejmom. Zestarzawszy się w szkole biurokratyczno-centralistycznej, dawnych zapatrywań pozbyć się nie może.

Do wyjaśnienia spraw zagranicznych mało się przyczynił zbiór dokumentów dyplomatycznych, które gabinet paryzki w księdze żółtej przedłożył Ciału prawodawczemu. Jedna tylko wiadomość jest ważną. Rząd francuzki już wydał rozkaz cofnięcia załogi francuzkiej z Rzymu do Civitavecchii, gdzie robią już przygotowania do pomieszczenia tej załogi. Zapewne przedstawienia angielskie miały ten skutek.

Prusy czynią trudności w zebraniu się konferencji. Gniewa je zaproszenie na kongres Saksonii, Darmsztadu, Bawarji, Wirtembergii, Badeńskiego. Organ więc Bismarka rozumuje, że jeśli te państwa zaproszono, to zapewne tylko religijna kwestja na konferencji będzie rozbieraną. W politycznych bowiem kwestjach nie mogą te państwa mieć równego głosu z mocarstwami pierwszorzędnemi. Prusy wyraźnie do tego dążą, aby Francja cofnęła swe zaproszenia tych państw, jeśli chce, aby i Prusy w konferencji udział wzięły. I zdaje się, iż Francja cofnie zaproszenie Saksonii i Darmsztadu, jako należących do południowogo Związku, jeśli Prusy nie cofną się od żądania, aby i południowe państwa niemieckie nie brały udziału w kongresie.

Z rozpraw w Izbie niższej angielskiej, toczonych po mowie tronowej, dowiadujemy się (czego telegraf nie doniósł) o oświadczeniu lorda Stanleya, iż Włochy w sprawie interwencji francuzkiej prosiły Anglię o „dobrą przysługę“, t. j. o pośrednictwo, i że angielski gabinet to pośrednictwo przyjął. Jestto więc oddanie się prawie Włoch pod protektorat angielski, przeciw protektoratowi francuzkiemu. Przez to oświadczenie nabiera jeszcze więcej znaczenia ustęp angielskiej mowy tronowej w sprawie rzymskiej, i co spowodowało cesarza Napoleona do wydania rozkazu cofnięcia wojsk francuzkich z Rzymu, i to wkrótce po odmowie, danej na to samo żądanie jenerałowi Lamarmorze.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj ma nastąpić, jak donosiliśmy dawniej, **otwarcie wyższej szkoły żeńskiej pani Selingerowej**. Jutro zaś rozpoczyna p. **Henryk Schmitt swe prelekcje o epoce historji rozbiorowej i porozbiorowej do roku 1815.** Spodziewać się należy, że instytut pani Selingerowej znajdzie poparcie u powszechności, na które ze wszech miar zasługuje, już z tego, cośmy o składzie nauczycieli donieśli. Instytutu podobnego nie mieliśmy, chociaż potrzeba jego była tak gwałtowną.

Co do prelekcyj pana Schmitta, to mamy otuchę, iż powszechność zrozumie ich doniosłość i będzie licznie korzystać z sposobności poraz pierwszy dozwalającej pouczenia się dokładniejszego o epoce historycznej, najważniejszej dla obecności i przyszłości naszej.

Urzędowa *Gazeta Wied.* z d. 24. b. m. ogłasza sankcjonowaną ustawę o prawie stowarzyszania się i zgromadzania.

Izba poselska postanowiła rozpocząć przedwstępne rozprawy nad budżetem na posiedzeniu plenarnem.

Według telegramu *N. fr. Presse* program unionistów chorwackich obejmuje wcielenie Rieki i Dalmacji do trójedynego królestwa.

Prywatny telegram do starej *Pressy* podaje za rzecz niewątpliwą, że namiestnik Kroacji przeprowadził temi dniami we Wiedniu wcielenie Pogranicza wojskowego do Dalmacji, tudzież pozostawienia przy Dalmacji okręgu Rieki.

Dnia 23. listopada podpisano w Berlinie układy pocztowe między Związkiem północnym a południowemi państwami z jednej — tudzież między Austrją a temi częściami Niemiec z drugiej strony, wraz z protokołami tyczącemi się ukończenia tej sprawy.

W sprawie konferencji obiegają ciągle nader sprzeczne doniesienia. Szczególnie nie wiadomo, jakie stanowisko zajął rząd papiezki. Z jednej strony piszą, że Pius IX. żąda tylko jedynie tego ustępstwa, aby konferencja zebrała się w Rzymie; z drugiej zaś strony podają za rzecz pewną, że papież w liście wystosowanym do abbé księcia Lucjana Bonapartego obiecał tylko wtedy przystąpić do konferencji, jeźli rządy wezmą sobie za cel obrad, odbudowanie państwa Kościelnego w jego pierwotnych granicach. Dotychczasowe zachowanie się kurji rzymskiej przemawia zupełnie za podobnem doniesieniem.

Według *Gaz. Krzyż.* Francja wskazała ponownie Mnichów za miejsce, gdzieby się mogła najdogodniej zebrać konferencja.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża dn. 23. bm. że Napoleon III. jest w usposobieniu nader posępnem z powodu złego przyjęcia projektu konferencji, że pracuje bez przerwy, i że w razie nieudania się projektu owego, łatwo być może, że Francja zawiadomi mocarstwa okólnikiem, iż zamierza trzymać stałą załogę w Rzymie. Zresztą pisze *Gaz. Kol.* że Francuzi i tak już zagospodarowują się na dobre w Rzymie, a wyżsi ich oficerowie sprowadzają tam swoje żony, meble i t. d.

W księdze żółtej, rozdanej posłom francuzkim d. 23. b. m. nie ma żadnych dokumentów, odnoszących się do spraw niemieckich.

W Paryżu zaczynają znów krążyć pogłoski jakoby Francja chciała zaproponować protektorat nad Rzymem. W poprzednich numerach Gazety, pisał o tem nasz korespondent paryzki

Interpelację o polityce zagranicznej, przeznaczono we francuzkiem Ciele prawodawczem wnieść na d. 2. grudnia.

W Adrianopolu miał moskiewski konzul jakieś nieprzyjaźne zajście z Polakiem, służącym w stopniu oficera w armii tureckiej, w skutek czego rozkazał zdjąć sztandar — lecz wkrótce otrzymał zadośćuczynienie.

Z Carogrodu telegrafują, że przybycie Husseina baszy na Kretę, zrobiło między mieszkańcami dobre wrażenie.

Ustanowiono podzielić całą wyspę na pięć gubernij pod zwierzchnictwem Hussejna baszy. Między 5ciu gubernatorami znajduje się 3ch chrześcian, nazwiskiem Calatsodori, Costaki, Sawar, których zamianowano równocześnie baszami.

Listy z Ruszczuku zapewniają, że Moskwa myśli o sztucznem strzeżeniu kwestji bółgarskiej. Moskiewscy oficerowie i popi przybyli do Tulczy, i pod pozorem robienia wymiarów, zamyślają spędzić zimę na półwyspie bałkańskim. Midhat-basza rozwinął wielką czynność.

Z powodu, iż publiczne bezpieczeństwo w Anglii jest obecnie zagrożone, przedsięwziął bank londyński i inne podobne zakłady szczególne środki przeciw podpalaniom.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Florencja d. 24. listopada. Dziś wydano władzom włoskim w Orbitello 1.000 pojmanych garibaldczyków.

Londyn d. 24. listopada. Z powodu stracenia fenistów, była dziś demonstracja w Hydeparku. Spokój pozostał niezakłócony.

Wdawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.